



NR 4

KWIECIEŃ
XXVII (2018)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 3900 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Konferencja i szkolenie najmłodszych lekarzy sił zbrojnych
w Wojskowym Instytucie Medycznym

W życiu liczą się Bóg, rodzina, przyjaciele

Chabry z poligonu

Dr hab. nauk humanistycznych Witold Lisowski

„Zabierz mnie”



Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku
zaprasza na
IX Ogólnopolskie Regaty Żeglarskie Lekarzy w klasie Puck

1. **Termin i miejsce regat:** 25-27 maja 2018r. (sobota, niedziela) – Zatoka Pucka.
2. **Organizator:** Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku, Komisja Kultury Sportu i Rekreacji.
3. **Współorganizator:** Harcerski Ośrodek Morski.
4. **Biuro regat:** Harcerski Ośrodek Morski, 84-100 Puck, ul. Żeglarzy 1, tel. (58) 673 21 50, hom@hompuck.org
Informacji udziela:
 Marcin Szczęśniak tel. 603 696 160 – organizator regat
 Sławomir Dębicki 501 674 698 (58) 673 21 50 sprawy techniczne – Komendant HOM.
5. **Zgłoszenia do regat:**
Do dnia 10 maja 2018 r. Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku (wyłącznie mailowo oil@oilgdansk.pl).
Druk zgłoszenia do regat (do pobrania ze strony www.oilgdansk.pl zakładka „Po pracy –Wydarzenia Kulturalne i Sportowe”) należy wypełnić, zeskanować i wraz ze zeskanowanym potwierdzeniem wpłaty wpisowego na konto HOM przesłać na adres mailowy oil@oilgdansk.pl.
Liczba miejsc jest ograniczona (25 załóg), decyduje kolejność zgłoszeń.
6. **Wymagania od uczestników:**
 - liczba członków załogi – 3 lub 4 osoby (w tym minimum 2 lekarzy),
 - prowadzący jednostkę minimum w stopniu żeglarza jachtowego (musi być lekarzem),
 - znajomość przepisów PZZ, przepisów regatowych, przestrzeganie instrukcji żegluga, umiejętność pływania.
7. **Sposób prowadzenie regat:**
Przewiduje się rozegranie 5 wyścigów w sobotę 26.05.2018 r. oraz 4 wyścigi w niedzielę 27.05.2018 r.
Szczegóły poda Sędzia Główny w instrukcji żegluga i komunikacie sędziowskim.
Regaty zostaną uznane za ważne przy rozegraniu min. 2 wyścigów.
8. **Program regat**
25.05.2018 r. piątek: przyjazd uczestników regat, zakwaterowanie, nocleg w HOM Puck
26.05.2018 r. sobota

8.00-9.00	śniadanie
9.00-10.00	zgłaszanie się załóg do regat, losowanie łodzi, przygotowywanie łodzi do regat
10.00	otwarcie regat, odprawa sterników
11.00-15.00	regaty
15.00-16.00	obiad
19.30	biesiada przy grillu i koncert szantowy

27.05.2018 r. niedziela

8.00-09.00	śniadanie
10.00-13.30	regaty
13.30-14.00	zdawanie sprzętu
14.00-15.00	obiad
15.00	zakończenie regat, ogłoszenie wyników, wręczenie nagród.
9. **Informacje organizacyjne:**
Wpisowe do regat **150 zł/osoby**. Płatne na konto: Bank PKO SA **11 1240 5400 1111 0010 6457 8713** (Uwaga!!! Nowy numer rachunku bankowego HOM w Pucku), HOM 84-100 Puck ul. Żeglarzy 1, tytuł wpłaty (IX Regaty Lekarzy – pobyt w HOM imię i nazwisko uczestników).
10. **W ramach wpisowego organizator zapewnia:**
 - wyżywienie od śniadania 26.05.2018 r. do obiadu 27.05.2018 r.;
 - zakwaterowanie od 25.05.2018 r. do 27.05.2018 r. (w zgłoszeniu proszę podać ile osób i z ilu noclegów będziecie Państwo korzystać – piątek/sobota, sobota/niedziela) Uwaga !!! Nie rezerwujecie Państwo noclegów w trakcie trwania regat indywidualnie w HOM w Pucku! Miejsca noclegowe będą przydzielane przez organizatorów na podstawie zgłoszeń do regat. Ewentualny nocleg dla osób towarzyszących możliwy będzie jedynie po zamknięciu listy zgłoszeń do regat i zakwaterowaniu uczestników regat, jeśli zostaną wolne miejsca noclegowe w HOM. Jeśli chcecie przyjechać do Pucka kilka dni wcześniej przed regatami lub zostać dłużej po regatach, można zarezerwować indywidualnie pobyt w HOM (kontakt bezpośrednio z HOM w Pucku);
 - ubezpieczenie NW uczestników;
 - łodzie do regat oraz kamizelki asekuracyjne dla uczestników regat;
 - nagrody dla uczestników.

Informacje o regatach i łodzi PUCK na stronie www.klasapuck.org

Szanowne Koleżanki i Koledzy.

Witam serdecznie Was wszystkich w ten słoneczny zimowy, ale już przedwiosenny dzień. We wszystkich okręgowych izbach lekarskich jest teraz bardzo gorący czas przedwyborczy, ponieważ odbywają się zjazdy sprawozdawczo-wyborcze.

W większości oil obecni prezesi kończą drugą kadencję i na ich miejsce będą wybierani nowi. W przypadku naszej izby ja kończę pierwszą kadencję i zamierzam startować na drugą.

W dniach 15-16 lutego odbyło się ostatnie w tym składzie posiedzenie Konwentu Prezesów OIL oraz Naczelnej Rady Lekarskiej, przy czym w dniu 15 lutego gościliśmy w siedzibie Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie podejmował nas sam Pan Dyrektor, Andrzej Seweryn, który pozostawił bardzo miłe wrażenie na uczestnikach spotkania. Dzień następny, czyli 16

lutego był spotkaniem typowo roboczym zarówno Konwentu Prezesów OIL jak i NIL.

W pracy Wojskowej Izby Lekarskiej odbywały się planowe posiedzenia Prezydium w dniu 16 lutego i Rady Lekarskiej WIL w dniu 23 lutego, podczas których skupiono się na pracach statutowych samorządu oraz na przygotowaniu do XXXVI Zjazdu Lekarzy WIL.

Szanowne Koleżanki i Koledzy,

Kiedy piszę te słowa, w siedzibie naszej izby trwają ostatnie gorączkowe przygotowania do zjazdu, dopinane są ostatnie szczegóły.

„Skalpel” będzie oddany do druku jeszcze przed zjazdem, dlatego do bieżącego numeru dołączony został insert z wynikami wyborów. Wszystkie informacje związane z XXXVI Zjazdem Sprawozdawczo-Wyborczym Lekarzy WIL umieszczane są na bieżąco na naszej stronie internetowej.



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy składam w imieniu własnym i Rady Lekarskiej WIL wszystkim Koleżankom i Kolegom oraz ich rodzinom najserdeczniejsze życzenia – zdrowych, wesółych i spokojnych świąt.

Prezes

Wojskowej Izby Lekarskiej
dr n. med. Jan SAPIĘKO

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 5 marca 2018 r. zginął tragicznie nasz kolega, pracownik Sądu Lekarskiego Wojskowej Izby Lekarskiej

Śp.

plk w st. spocz. Ryszard JASICA

(1951-2018)

Absolwent Wojskowej Akademii Technicznej,
wieloletni oficer – programista Wojskowego Instytutu Informatyki,
Szef Oddziału w Zarządzie Wojskowej Służby Zdrowia,
specjalista w Inspektoracie Wojskowej Służby Zdrowia.

Rysiek był nie tylko rzetelnym, sumiennym, pracowitym człowiekiem, bardzo oddanym rodzinie, ale również wspaniałym kolegą – zawsze uśmiechniętym i skorym do pomocy.
Już nam Go brakuje.

Rodzinie i Przyjaciołom składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Cześć Jego pamięci!

Jan Sapięko, Prezes Rady Lekarskiej WIL,
Rada Lekarska Wojskowej Izby Lekarskiej,
Przewodniczący i sędziowie Sądu Lekarskiego WIL,
Pracownicy Biura WIL,
Redakcja „Skalpela”

SKALPEL

nr 4/2018

Rok XXVII

kwiecień

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wil.oil.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Janusz Wasilewski

jw.medicus@interia.pl

Sekretarz redakcji:

Ewa Kapuścińska

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. (22) 621 04 93 w. 184

Rada Redakcyjna:

Jan Sapieżko

Jan Błaszczak

Włodzimierz Aleksandrowicz

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Jacek Woszczyk

Artur Plachta

Marian Dóczyński

Konrad Maćkowiak

Fot. na I okładce:

Roman Wzgarada (WCKM)

Miniatury na III okładce:

Jacek Bojakowski

Fot. na IV okładce:

Janusz Wasilewski

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 3900 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści nr 4/2018

Szpalta Prezesa.....	1
Od Redakcji	3
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 23 lutego 2018 r.....	4
Koordinatory e-ZLA w placówkach ZUS	6
Apel nr 2 Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 6 lutego 2018 r. do lekarzy i lekarzy dentyków w sprawie obowiązku wystawiania zwolnień lekarskich wyłącznie w formie elektronicznej od 1 lipca 2018 r.....	7
W życiu liczą się Bóg, rodzina, przyjaciele	8
Chabry z poligonu.....	10
Konferencja i szkolenie najmłodszych lekarzy sił zbrojnych w WIM	12
Czerwone berety, czyli foniatra o traumatologii	14
Profesor Benedykt Dybowski (1833-1930) – lekarz, badacz i odkrywca	16
Plk w st. spocz. dr hab. n. humanistycznych Witold Lisowski	19
Lista stu 2017	20
Spoczęli razem na cmentarzu starym w Zgierzu – wspomnienie o Jadwidze i Franciszku Kostrubiec	21
Waldek – wspomnienie o Waldemarze Bonczarze	21
Ponadczasowe zasady postępowania człowieka	22
„Zabierz mnie...”	23

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes WIL:	dr n. med. Jan Sapieżko
Wiceprezes WIL:	dr n. med. Marian Dóczyński plk dr n. med. Stefan Antosiewicz lek. Artur Plachta lek. dent. Jacek Woszczyk lek. Konrad Maćkowiak
Sekretarz WIL:	lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowicz
Zastępca Sekretarza WIL:	dr n. med. Andrzej Probuski
Skarbnik WIL:	
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:	prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak
Przewodniczący Sądu Lekarskiego:	lek. Włodzimierz Aleksandrowicz
Przewodniczący Komisji Stomatologicznej:	lek. dent. Jacek Woszczyk
Przewodniczący Komisji ds. Rejestru Lekarzy, Wydawania Prawa Wykonywania Zawodu i Praktyk Lekarskich:	dr n. med. Zbigniew Zaręba

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL:	mgr Renata Formicka	
Sekretariat Biura WIL:	Ewa Petaś	tel. 22 621 12 11 tel. 22 621 04 93 w. 179
Główna Księgowa:	mgr Dominika Salapa	tel. 22 621 04 93 w. 174
Sekretarz Sądu Lekarskiego:		
	mgr Bogdan Sieradzki	tel. 22 621 04 93 w. 178
Rejestr lekarzy:	mgr Sylwia Lasecka	tel. 22 621 04 93 w. 186
Doskonalenie zawodowe:	Karol Kocialkowski	tel. 22 621 04 93 w. 188
Praktyki prywatne:	mgr Patrycja Wonałowska	tel. 22 621 04 93 w. 175
Składki członkowskie:	mgr Katarzyna Stankiewicz	tel. 22 621 04 93 w. 180
Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00		

Szanowni Państwo!

W kraju i na świecie, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej zmiany następują tak szybko, że dzienniki nie nadążają z podawaniem najnowszych informacji, a co dopiero nasz miesięcznik.

Przypomnę więc tylko, że na początku roku nastąpiła restrukturyzacja rządu. W jej ramach powołani zostali nowi ministrowie, m.in. w najbardziej dotyczących nas resortach. Nowym ministrem zdrowia został prof. dr hab. n. med. **Łukasz Szumowski**, a ministrem obrony narodowej p. **Mariusz Błaszczak**. W dniu 19 lutego br. Dyrektorem Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia MON została dr **Aurelia Ostrowska**, zastępując na tym stanowisku naszego kolegę, gen. bryg. dr. n. med. Stanisława Żmudę.

Panom Ministrom i Pani Dyrektor gratulujemy i życzymy sukcesów w pracy. Panu Generałowi natomiast bardzo dziękujemy za owocną współpracę z naszą izbą.

Przechodząc do naszych „skalpowych” spraw chciałabym polecić Państwu parę interesujących artykułów.

Najmłodszy lekarze, członkowie WIL w styczniu otrzymali dyplomy ukończenia studiów, a niespełna miesiąc później odbyła się zorganizowana przez nich wspólnie z pracownikami Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego WIM „II Ogólnopolska Konferencja Młodych Lekarzy Sił Zbrojnych”. Relację z tego wydarzenia przesłał nam kierownik Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego Wojskowego Instytutu Medycznego dr n. wojsk. Józef Bukowski.

W ramach prezentacji sylwetek lekarzy i uczonych polecamy aż trzy artykuły. W pierwszym „W życiu liczą się Bóg, rodzina, przyjaciele” opisana jest zwycięska walka dr. Krzysztofa Tyburczego z chorobą i refleksje jakie mu się podczas tego trudnego doświadczenia nasunęły.

W drugim poznać bliżej dr. hab. nauk humanistycznych Witolda Lisowskiego, historyka, którego artykuły dobrze są znane naszym czytelnikom. Obliczyliśmy, że tych materiałów p. W. Lisowski dostarczył przez lata do „Skalpela” ok. 50. Jest to imponująca nie tylko liczba, ale przede wszystkim wiedza w nich zawarta.

Trzeci artykuł z tego cyklu ma nietypową, jak na nasze pismo, formę. Jest to korespondencja pomiędzy mną a niezwykle interesującym człowiekiem, dr. Jackiem Bojowskiem, członkiem OIL w Warszawie. A dlaczego interesującym, dowiecie się z artykułu „Zabierz mnie”. Po jego przeczytaniu wyjaśni się również geneza tego tytułu.

Ponieważ młodzi lekarze bardzo rzadko do nas piszą, mam cichą nadzieję, że może organizacja materiału w postaci maili zachęci ich do przedstawienia siebie i swoich zainteresowań w naszym piśmie. Zapewne niektórzy prowadzą blogi. Chętnie zapoznamy się i naszych czytelników z wybranymi przez autorów fragmentami.

Nasz niezawodny współautor, dr W. Kuźma w artykule „Chabry na poligonie” dzieli się swoimi przemyśleniami na temat młodości i przemijania, a część z nich jest zbieżna z poglądami dr. J. Bojowskiego. Zachęcamy również do przeczytania tego tekstu.

Milej lektury.

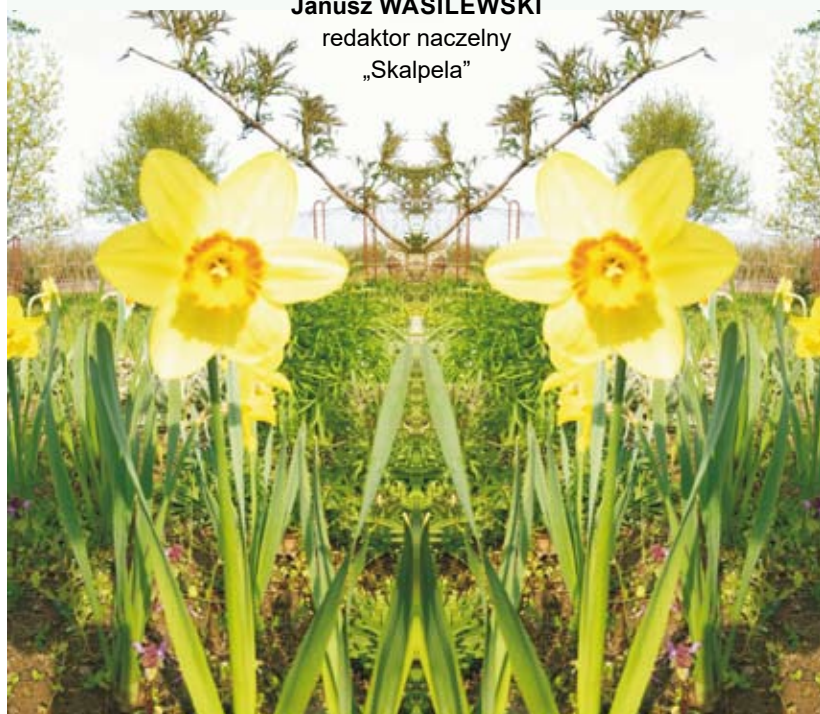
Ewa KAPUŚCIŃSKA
sek. red. „Skalpela”

Drodzy Czytelnicy!!!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych w imieniu Redakcji „Skalpela” składam Wam życzenia zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych – pełnych wiary, nadziei i miłości, a także radosnego pełnego barw wiosny nastroju obecnego w czasie świątecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół.

Janusz WASILEWSKI

redaktor naczelny
„Skalpela”



Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 23 lutego 2018 r.

Předostatnie posiedzenie RL WIL upływającej w marcu br. czteroletniej jej kadencji w dniu 23 lutego 2018 r. otworzył prezes WIL Jan Sapieżko witając 16 członków rady oraz dyrektor Biura WIL Renatę Formicką, mecenasa Andrzeja Niewiadomskiego i protokolanta Karola Kocialkowskiego.

Po przyjęciu przez członków RL porządku obrad prezes zgodnie z zatwierdzonym porządkiem obrad zwrócił się do kol. Janusza Wasilewskiego przewodniczącego Komisji Orzekającej WIL powołanej w dn. 7.04.2017 r. w przedmiocie oceny zdolności wykonywania zawodu lekarza przez lekarza członka WIL o przedstawienia projektu uchwały RL WIL w sprawie czasowego zawieszenia orzekanemu lekarzowi prawa wykonywania zawodu w trybie odwoławczym. W przedmiotowej sprawie RL WIL na podstawie orzeczenia Komisji Orzekającej WIL w dniu 17 listopada 2017 r. wydała uchwałę Nr 3384/17/VII o czasowym zawieszeniu prawa wykonywania zawodu orzekanemu lekarzowi na okres 2 lat kalendarzowych. W wyniku wniesionego odwołania przez orzekanego lekarza, Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej w dniu 12 stycznia 2018 r. uchyliło uchwałę WIL Nr 3384/17/VII przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji.

Komisja Orzekająca po przeprowadzonym postępowaniu odwoławczym działając w oparciu o obowiązujące przepisy jak i uwzględniając zalecenia Prezydium NRL nie znajdując podstaw do zmiany ustaleń dotyczących czasowej niezdolności orzekanego lekarza w dniu 23 lutego 2018 r. przedstawiła RL WIL projekt uchwały zawieszającej orzekanemu lekarzowi prawo wykonywania zawodu lekarza ze względu na stan zdrowia na okres 24 miesięcy.

Uchwała Nr 3660/18/VII z dnia 23 lutego 2018 r. w sprawie zawieszenia

prawa wykonania zawodu została przyjęta jednogłośnie.

W kolejnym punkcie programu prezes złożył sprawozdanie ze swojej działalności od poprzedniego posiedzenia. W tym okresie prezes uczestniczył w uroczystym dwudniowym Konwencie Prezesów OIL (15-16 luty 2018 r.). W pierwszym dniu prezesi uczestniczyli w spotkaniu z dyrektorem Teatru Polskiego Andrzejem Sewerynem poznając historię teatru.

Natomiast w drugim dniu w siedzibie NRL prezesi OIL zostali zapoznani z sprawozdaniem samorządu lekarskiego za okres kończącej się kadencji. Doszło również do krótkiego spotkania z nowo mianowanym ministrem zdrowia prof. dr. n. med. Szumowskim, w czasie którego minister poinformował, że aktualnie zapoznaje się z obowiązkami i nie podejmuje się przedstawienia w chwili obecnej własnej wizji funkcjonowania ministerstwa zdrowia.

Poruszane podczas tego spotkania tzw. gorące problemy służby zdrowia, które w obecnej sytuacji w ocenie prezesów OIL nie mogą być zrealizowane zgodnie z zakładanymi wcześniej terminami to: zmiana ustawy o prawie wykonywania zawodu lekarza i lekarza dentystry, wydawanie nowych praw wykonywania zawodu, podpis elektroniczny, elektroniczna recepta czy nowe unijne rozporządzenie dotyczące ochrony danych osobowych uzyskały. Aktualne poczynania Ministerstwa Zdrowia Konwent Prezesów OIL ocenił jako chaotyczne.

W dalszej części swojego wystąpienia prezes przedstawił – po przeprowadzonych wcześniej konsultacjach i uzyskanych akceptacjach – kandydatury osób funkcyjnych niezbędnych dla przeprowadzenia w dniach 15-17.03.2018 r. Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Le-

karzy Wojskowej Izby Lekarskiej Kadencji VIII.

Kolejny punkt posiedzenia omówił kolega Zbigniew Zaręba, Przewodniczący Komisji ds. Rejestru Lekarzy, Wydawania PWZ i Praktyk Lekarskich przedstawiając wniosek o wydanie zaświadczenia o posiadaniu prawa do udzielania świadczeń zdrowotnych w zakresie pozdla lekarza członka WIL Wojciecha Skierkowskiego – wniosek przyjęty jednogłośnie. Kolega Z. Zaręba wystąpił również o podjęcie przez RL WIL74 uchwał o skreśleniu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich jak i zmiany adresów praktyk. Rada Lekarska zaakceptowała te wnioski i podjęła stosowne uchwały (od nr 3578/18/VII do nr 3651/18/VII).

Wnioski dotyczące zaopiniowanie kandydatów na stanowiska kierownicze w wojskowej służbie zdrowia:

- dr. n. med. Jerzego Banacha do pełnienia funkcji Konsultanta Wojewódzkiego w dziedzinie medycyny morskiej i tropikalnej dla województwa dolnośląskiego;
- lek. med. Macieja Szubińskiego do pełnienia funkcji Konsultanta Wojewódzkiego w dziedzinie medycyny sportowej dla województwa pomorskiego;
- prof. dr. hab. n. med. Waldemara Różańskiego do pełnienia funkcji Konsultanta Wojewódzkiego w dziedzinie urologii dla województwa łódzkiego

omówił i przedstawił Radzie Lekarskiej kolega Piotr Jamrozik. Wnioski Rada Lekarska zaopiniowała pozytywnie i udzieliła poparcia przedstawionym kandydatom.

Kolejny punkt posiedzenia dotyczył rozpatrzenia wniosków przedstawionych przez sekretarza RL kol. K. Maćkowiaka o wytypowanie przedstawicieli WIL do komisji konkursowych na stanowiska:

- Pielęgniarki/Położnej – Oddziałowej Oddziału Ginekologicznego w SP ZOZ MSWiA we Wrocławiu;
- Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Chirurgii Ogólnej z pododdziałem chirurgii onkologicznej i urologii w filii 105. Kresowego Szpitala Wojskowego z Przychodnią w Żaganiu;
- Pielęgniarki Oddziałowej Kliniki Chorób Wewnętrznych 5 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SP ZOZ w Krakowie.

Rada Lekarska po wcześniejszym uzyskaniu zgody delegowała następujących lekarzy członków WIL kol. Artura Płachtę, Janusza Jasińskiego, Piotra Sokola.

Sprawy związane z kształceniem i doskonaleniem zawodowym lekarzy zreferował kol. Stefan Antosiewicz.

Rada rozpatrzyła 4 wnioski i podjęła stosowne uchwały w sprawie zwrotu kosztów lekarzom za ich uczestnictwo w kongresie, zjazdach i kursach udoskonalających jak również za odbycie niestacjonarnych kursów doktoranckich (uchwały od nr **3656/18/VII** do nr **3659/18/VII**).

Kol. S. Antosiewicz przedstawił RL propozycję zmian do obowiązującej zjazdowej w sprawie zasad zwrotu kosztów lub dofinansowania kształcenia podyplomowego i doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentystów WIL oraz podmiotów do prowadzenia tego kształcenia. Po ożywionej dyskusji Rada Lekarska zaakceptowała propozycję wysokości zwrotu poniesionych kosztów kształcenia przez lekarza członka WIL maksymalnie w wysokości 1500 zł rocznie.

Podjęto również uchwały w sprawie dofinansowania:

- VIII Konferencji Naukowej im. gen. bryg. dr. hab. n. med. Wojciecha Lubińskiego nt. Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie – Dum Spiro, Spero, która przeprowadzona zostanie w dniu 20 kwietnia 2018 r. przez WIM w Warszawie (uchwała nr **3654/18/VII**);

- VI Międzynarodowych Warsztatów – Medycyna Pola Walki, które przeprowadzone zostaną przez Wojskowe Centrum Kształcenia Medycznego we współpracy z Fundacją im. Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi w dniach 10-11 kwietnia 2018 r. (uchwała nr **3655/18/VII**).

Rozpatrzone również dwa wnioski nadesłane przez Dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego (WIM) i Kierownika Centrum Kształcenia Podyplomowego, Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej CKPDZISM) WIM o akceptowanie przez Radę Lekarską WIL liczby punktów edukacyjnych proponowanych przez Komisję Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego WIL na podstawie wniosków tych podmiotów dotyczących przeprowadzenia:

- VIII konferencji naukowej im. gen. bryg. dr. hab. n. med. Wojciecha Lubińskiego nt. „Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie – Dum Spiro, Spero”, która przeprowadzona zostanie w dniu 20 kwietnia 2018 r. przez Wojskowy Instytut Medyczny w Warszawie (4 punkty edukacyjne),
- Warsztatów Radioterapeutycznych z zakresu „Radioterapii chorych na nowotwory giloty i szyi”, które prowadzone są przez Centrum Kształcenia Podyplomowego Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej WIL we współpracy z Zakładem

Radioterapii WIM w dniach 22 – 24 lutego 2018 r. w Warszawie (5 pkt. edukacyjnych).

Przedstawioną przez kol. S. Antosiewicza propozycję ww. punktów edukacyjnych RL zaakceptowała jednomyślnie.

Sprawy finansowe zostały przedstawione przez skarbnika WIL kol. A. Probuskiego, dotyczyły przedstawienia RL WIL sprawozdania Skarbnika WIL za 2017 r, a także wniosków o podjęcie uchwał w sprawach:

- dofinansowania Jubileuszowego V Kwietniowego Spotkania Absolwentów Wojskowej Akademii Medycznej, które odbędzie się w dniu 14 kwietnia 2018 r. we Wrocławiu (uchwała nr **3652/18/VII**),
- przyznania wsparcia finansowego na organizację XXI Konferencji Naukowej organizowanej przez Stowarzyszenie Absolwentów Wojskowej Akademii Medycznej (uchwała nr **3653/18/VII**). Głosowanie w sprawie ww. uchwał nie było jednomyślne.

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes RL WIL Jan Sapieżko zakończył posiedzenie, informując jednocześnie, że ostatnie posiedzenie Rady Lekarskiej VII kadencji odbędzie się w dniu 15 marca o godz. 19.00, tj. w dniu rozpoczęcia XXXVI Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy WIL.

Janusz WASILEWSKI
redaktor naczelny „Skalpeła”

VIII konferencja naukowa im. gen. bryg. dr. hab. n. med. Wojciecha Lubińskiego „Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie – Dum Spiro, Spero“

Warszawa, 20 kwietnia 2018 r.

Organizatorzy:

Wojskowy Instytut Medyczny

Polskie Towarzystwo Chorób Płuc

Polska Federacja Stowarzyszeń Chorych na Astmę, Alergię i POChP

Koordynatorzy e-ZLA w placówkach ZUS

Od 1 lipca 2018 r. lekarze będą mogli wystawiać zwolnienia lekarskie wyłącznie w formie elektronicznej. ZUS prowadzi w tej sprawie liczne akcje informacyjne. M.in. w każdym oddziale ZUS powołany został koordynator (w sumie 43) ds. wystawiania e-ZLA.

Do zadań koordynatora należy m.in.:

- koordynacja i organizacja szkoleń (również przy stanowisku lekarza) dla klientów ZUS,
- inicjowanie lokalnych imprez promujących e-ZLA – udział w piknikach, obecność na forach współpracy, konferencjach i seminariach,
- inicjowanie lokalnych kampanii promocyjnych,
- organizowanie wsparcia dla placówek medycznych.

Z koordynatorem można kontaktować się m.in. w sprawach:

- organizacji i prowadzenia szkoleń z obsługi portalu PUE ZUS w zakresie wystawiania e-ZLA,

- zakładania profili PUE ZUS w placówkach medycznych,
- materiałów informacyjnych,
- uwag i propozycji rozwiązywania problemów związanych z wystawianiem e-ZLA.

Osobą upoważnioną ze strony Naczelnej Rady Lekarskiej do kontaktów roboczych z zespołem ZUS w tej sprawie jest dr Piotr Artur Winciunas.

Szczegółowe informacje na temat wystawiania e-ZLA można znaleźć na stronie internetowej <http://www.zus.pl/ezla>.

oprac. red.

(na podstawie stron internetowych NIL i ZUS oraz pisma ZUS oraz pisma Prezes ZUS p. Gertrudy Uścińskiej do Prezesa NRL)

Lista koordynatorów akcji e-ZLA

	Oddział	Imię i nazwisko	E-mail	Telefon
1	Oddział w Białymstoku	Urszula Matan	Urszula.Matan@zus.pl	tel. 85 74 86 456
2	Oddział w Bielsku-Białej	Grażyna Mikler	grazyna.mikler@zus.pl	tel. 33 825 30 75, kom. 502 008 911
3	Oddział w Biłgoraju	Ewa Węgrzyn	ewa.wegrzyn@zus.pl	tel. 84 688 14 51
4	Oddział w Bydgoszczy	Magdalena Wojtaluk	magdalena.wojtaluk@zus.pl	tel. 52 34 18 109, kom. 502 007 680
5	Oddział w Chorzowie	Sylwia Wala	sylwia.wala@zus.pl	tel. 32 349 05 22, kom. 502 009 227
6	Oddział w Chrzanowie	Małgorzata Szala	malgorzata.szala@zus.pl	tel. 32 624 54 91, kom. 502 008 602
7	Oddział w Częstochowie	Ewa Jęczmyk	ewa.jeczmyk@zus.pl	tel. 34 368 91 53, kom. 502 009 477
8	Oddział w Elblągu	Katarzyna Szyrkowska	Katarzyna.Szyrkowska@zus.pl	tel. 55 64 19 392, kom. 502 006 380
9	Oddział w Gdańsku	Mirosława Bieluk-Leoniuk	Mirosława.Bieluk-Leoniuk@zus.pl	kom. 583 078 291
10	Oddział w Gorzowie Wielkopolskim	Ewa Bulik	ewa.bulik@zus.pl	tel. 95 7395 155, kom. 502 007 611
11	Oddział w Jaśle	Andrzej Wydrzyński	andrzej.wydrzynski@zus.pl	tel. 13 446 40 01 wew. 420, kom. 502 007 905
12	Oddział w Kielcach	Edyta Wojtaś	edyta.wojtas@zus.pl	tel. 41 36 77 173
13	Oddział w Koszalinie	Małgorzata Polańska	malgorzata.polanska@zus.pl	tel. 94 348 58 01, kom. 502 008 780
14	Oddział w Krakowie	Jannula Licios	Jannula.Licios@zus.pl	tel. 12 42 46 510
15	Oddział w Legnicy	Małgorzata Walaszczyk	malgorzata.walaszczyk@zus.pl	tel. 76 876 40 99, kom. 502 007 355
16	Oddział w Lublinie	Rafał Stanek	rafal.stanek@zus.pl	tel. 81 535 76 05
17	Oddział w Łodzi I	Agnieszka Kaczmarek	agnieszka.kaczmarek04@zus.pl	tel. 42 638 28 09, kom. 502 009 519
18	Oddział w Łodzi II	Anna Stępień-Brząkała	anna.stepien-brzakala@zus.pl	tel. 43 824 56 56 wew. 330, kom. 502 006 938
19	Oddział w Nowym Sączu	Anna Mieczkowska	rzecz.nowysacz@zus.pl	tel. 18 449 81 96, kom. 502 001 021
20	Oddział w Olsztynie	Iwona Florek	Iwona.Florek@zus.pl	tel. 89 521 20 62
21	Oddział w Opolu	Radosław Siczewski	Radoslaw.Siczewski@zus.pl	tel. 77 45 11 616, kom. 502 006 721

	Oddział	Imię i nazwisko	E-mail	Telefon
22	Oddział w Ostrowie Wielkopolskim	Joanna Pisznot	joanna.pisznot@zus.pl	tel. 62 73 57 359
23	Oddział w Pile	Małgorzata Jagielka	malgorzata.jagielka@zus.pl	tel. 67 210 58 88
24	Oddział w Płocku	Dariusz Terebus	dariusz.terebus01@zus.pl	tel. 24 262 52 71 wew. 2312, kom. 502 009 785
25	Oddział w Poznaniu I	Magdalena Olejniczak	magdalena.olejniczak@zus.pl	tel. 61 841 61 58
26	Oddział w Poznaniu II	Karolina Toboła	karolina.tobola@zus.pl	tel. 61 87 45 438, kom. 502 006 828
27	Oddział w Radomiu	Aleksandra Czubak	aleksandra.czubak@zus.pl	tel. 48 385 63 72, kom. 502 008 520
28	Oddział w Rybniku	Jolanta Glombica	Jolanta.Glombica-Balura@zus.pl	tel. 32 432 86 35, kom. 502 009 104
29	Oddział w Rzeszowie	Małgorzata Stopyra	malgorzata.stopyra@zus.pl	tel. 17 86 75 039 wew. 039
30	Oddział w Siedlcach	Anna Drabarek	Anna.Drabarek@zus.pl	tel. 25 640 16 10
31	Oddział w Słupsku	Iwona Bocian	iwona.bocian@zus.pl	tel. 59 841 93 42
32	Oddział w Sosnowcu	Joanna Pawlak	joanna.pawlak03@zus.pl	tel 32 368 33 10
33	Oddział w Szczecinie	Anna Owczarska	anna.owczarska@zus.pl	tel. 91 459 69 38, kom. 502 008 020
34	Oddział w Tarnowie	Łukasz Mazur	lukasz.mazur@zus.pl	tel. 14 632 75 32, kom. 502 009 657
35	Oddział w Tomaszowie Mazowieckim	Grażyna Sobolewska	grazyna.sobolewska@zus.pl	tel. 44 726 36 00 wew. 545
36	Oddział w Toruniu		Bożena Maria Wankiewicz	rzecz.torun@zus.pl
37	Oddział w Wałbrzychu	Grażyna Pilecka	grazyna.pilecka@zus.pl	tel. 74 649 73 93
38	Oddział w Warszawie I	Paweł Wąsikowski	pawel.wasikowski@zus.pl	tel. 22 538 20 99
39	Oddział w Warszawie II	Anna Rosocha	anna.rosocha@zus.pl	tel. 22 590 27 60
40	Oddział w Warszawie III	Urszula Kubicka	urszula.kubicka@zus.pl	tel. 22 890 46 11
41	Oddział we Wrocławiu	Joanna Małolepszy	Joanna.Malolepszy@zus.pl	tel. 71 360 63 86
42	Oddział w Zabrzu	Justyna Furgal-Dybkowska	Justyna.Furgal-Dybkowska@zus.pl	tel. 32 277 89 84
43	Oddział w Zielonej Górze	Marzena Krawczyk	marzena.krawczyk@zus.pl	tel. 68 329 42 61

Apel Nr 2/18/P-VII
Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej
z dnia 6 lutego 2018 r.

***do lekarzy i lekarzy dentystów w sprawie obowiązku wystawiania zwolnień lekarskich
wyłącznie w formie elektronicznej od 1 lipca 2018 r.***

Mając na uwadze potrzebę zapewnienia prawidłowej opieki nad pacjentami, Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej zachęca lekarzy i lekarzy dentystów wystawiających zwolnienia do zapoznawania się z możliwościami systemu wystawiania zwolnień lekarskich w formie elektronicznej (e-ZLA). Ułatwiają to bezpłatne szkolenia, filmy instruktażowe i inne materiały informacyjne, udostępniane przez placówki ZUS. Ponadto wsparciem dla lekarzy są koordynatorzy powołani w każdym z oddziałów ZUS.

Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej ponownie zaapelowało do Ministra Zdrowia oraz Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o niewprowadzanie obowiązku wystawiania zwolnień lekarskich (e-ZLA)

jedynie w formie elektronicznej. Samorząd lekarski zgłosił już wcześniej szereg zastrzeżeń do przedmiotowej regulacji, m.in. biorąc pod uwagę trudności w korzystaniu z tego systemu przez lekarzy w wieku emerytalnym, w wystawianiu e-zwolnień na obszarach, w których brak jest dostępu do Internetu czy też w zakresie wystawiania e-zwolnień w czasie wizyt w domu pacjenta. Ponadto problemy z wystawianiem e-ZLA mogą się pojawić w przypadku awarii sieci. W ocenie Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej wprowadzone wskutek bardzo niewielkiego wykorzystania pierwotnej wersji systemu e-ZLA ułatwienia w jego używaniu w żaden sposób nie mogą uzasadniać likwidacji tradycyjnej formy wystawiania zwolnień po 1 lipca 2018 r.

W życiu liczą się Bóg, rodzina, przyjaciele

5 lutego 2015 r. Pan Bóg wcisnął w moim komputerze reset. Wszystko wyzerował. W jednej chwili z maratończyka, triathlonisty stałem się niezdarny jak dziecko – wspomina Krzysztof Tyburczy, specjalista medycyny ratunkowej.

Lekarz niedawno obchodził trzecią (przyp. red.) rocznicę wydarzenia, które całkowicie zmieniło jego życie.

Krzysztof Tyburczy to lekarz z Białegostoku, który pomaga pacjentom również w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Ostrołęce oraz jeździ w karetkach ostrołęckiego Meditransu.

– Gdyby ktoś powiedział mi co się wtedy wydarzy, to bym nie uwierzył i pewnie bym się przestraszył – wspomina nasz rozmówca. – Byłem na urlopie w Austrii, czwarty dzień. Zjeżdżałem na nartach i nagle urwał mi się film. Kiedy obudziłem się po utracie przytomności, zobaczyłem swoją córeczkę i synów. Spytałem, co mi się stało. Moja córka Diana mówiła, że byłem nieprzytomny. Zapytałem jakie mam żrenice i czy coś mi cieknie z uszu. Wtedy Diana z przerażeniem spojrzała i powiedziała: „Tata, ale ty już o to pytałeś”.

– Zadawał cztery pytania: Co się stało, gdzie jest mama, bo wtedy jej z nami nie było, jakie ma żrenice, czy nic mu z uszu nie leci i czy ma prosty język – wspomina córka Krzysztofa Tyburczego. – Po tych pytaniach stwierdzał, że nic mu nie jest. I tłumaczył mi, że jest lekarzem. Po czym mówił, że jedziemy dalej. Na szczęście nie dawał rady, bo pewnie nie udałooby mi się go powstrzymać. I za chwilę znów pytał o to samo, w sumie pewnie jakieś dziesięć razy. Uznałam, że trzeba mu cierpliwie odpowiadać i tak robiłam. W końcu przyjechał skuter śnieżny i go zabrali.

Czułem, że śmierć jest blisko

– Przewieziono mnie do szpitala – wspomina Krzysztof Tyburczy. – Położono mnie, po wykonaniu RTG czaszki i tomografii głowy, na oddział. Okazało się, że miałem 12-milimetrowego krwiaka. Myślałem, że gorzej być nie może, ale jednak było gorzej... Po dwóch godzinach leżenia szpitalu straciłem władzę w prawej ręce i nodze. Nie potrafiłem ruszyć ani ręką, ramieniem, kolanem, ani stopą. Od tego momentu liczę moje nowe życie...

Lekarza przewieziono do kliniki w Innsbrucku. Tam przeszedł operację.

– Kiedy się obudziłem po operacji, potrafiłem zrobić tylko ruch kciukiem. Pozostałe palce, nadgarstek, łokieć, bark były bezwładne – opowiada.

Jako doświadczony lekarz, w takim stanie doskonale rozpoznawał co się dzieje z jego ciałem. Dziś opowiada o tym językiem specjalisty. – Najbardziej przeżywałem, że kość – tzw. guz kulszowy – wbijała mi się w skórę, bo nie było napięcia pośladków. Leżąc na plecach, nie potrafiłem się przeczucić na prawy bok, ani na lewy. Nie potrafiłem pójść do ubikacji. Nie potrafiłem się wykąpać, umyć zębów. I tak sobie leżałem – wspomina.

W tym stanie jego myśli zaczęły się zwracać ku sprawom ostatecznym.

– W mojej wieloletniej pracy lekarskiej potrafiłem wyczuć śmierć – mówi. – Leżąc na oddziale intensywnej terapii w szpitalu w Austrii, czułem, że jest gdzieś blisko. Nie bałem się. Prosiłem tylko Boga, że albo niech mnie zabierze, albo niech mnie uzdrowi. Bałem się, że zabierze mi mowę, że będę tylko leżał, że nie będę miał żadnego kontaktu z moją rodziną, że będę dla nich wielkim ciężarem. Takie najbardziej emocjonalne zdarzenie

z mojego pobytu w Innsbrucku, to było spotkanie z dziećmi. Gdy tamtejsi lekarze zasugerowali, że mogą się ze mną pożegnać i cała trójka płakała nad moim łóżkiem, zupełnie mnie rozkleiła – wspomina Krzysztof Tyburczy.

To nie jest jednak tylko wspomnienie. Te emocje czasem wracają...

– Kilka tygodni temu miałem na swoim oddziale podobną sytuację. Kiedy zobaczyłem młodą kobietę, rocznik 72, z udarem krwotocznym i dwie córki nad nią płaczące, zupełnie się rozkleiłem. Musiałem wyjść z sali. Nie wytrzymałem psychicznie – przyznaje.

Wracając pamięcią do tego co działo się z nim w Innsbrucku, przywołuje inną sytuację. W odróżnieniu od „pożegnania z dziećmi”, ta nie rozkleiła go, wręcz przeciwnie – przyniosła ukojenie.

– To była spowiedź, zdawałem sobie sprawę, że prawdopodobnie ostatnia w moim życiu – wspomina. – W szpitalu udzielał mi jej polski ksiądz, który tam studiował. Wtedy już mówiłem z trudem, jąkałem się, ten ksiądz pomagał mi odmówić pokutę. Godząc się z Bogiem, poczułem spokój.

Jak sam go dziś określa, nieracjonalny.

– Czemu taki spokój? – pytałem siebie. Czemu, mając trójkę nieodchowanych dzieci, czuję taki spokój?

Modlitwa daje taki spokój

Dziwili się też austriaccy lekarze.

– Nie rozumieli, dlaczego nie wybucham, dlaczego się nie załamuję – wspomina. Ale przecież zna to także z lekarskiego doświadczenia. – Każdy człowiek w takim stanie, z ciężką chorobą, ma kryzys; prędzej czy później wybucha. A ja po prostu się modliłem. Kiedy leżałem na oddziale, wszystkie rzeczy prze-



stały mieć znaczenie. Prosiłem tylko żonę, teraz nazywam ją aniołem, o różaniec. Dziś mogę powiedzieć, że to najlepszy lek uspokajający jaki istnieje. Modlitwa daje taki spokój!

Szybko okazało się jednak, że Pan Bóg nie ma zamiaru Krzysztofa Tyburczego jeszcze zabierać do siebie.

– W pewnym momencie zaczęły się dziać dziwne przypadki. Kiedy mówiłem któryś raz „Zdrowaś Maryjo”, zacząłem ziewać. I podczas ziewania zacząłem podnosić chorą rękę. To był taki odruch, zawsze w połowie zdrowaśki ręka mi się podnosiła. To mobilizowało mnie do dalszej modlitwy – opowiada.

Krzysztof Tyburczy zrozumiał, że jego życie zaczyna się od nowa. I w tym nowym życiu, prosił Boga o rzeczy, które wcześniej były zupełnie naturalne, bądź zupełnie abstrakcyjne.

– Prosiłem Pana Boga wtedy o trzy rzeczy: żebym mógł jeździć na wózku, żebym mógł sam skorzystać z toalety i żebym mógł się samodzielnie wykąpać.

Doktor Tyburczy dziś wie też, że powrót do zdrowia zawdzięcza nie tylko własnej modlitwie.

– Moja żona w międzyczasie poinformowała przyjaciół i rodzinę o moim stanie, z prośbą o modlitwę – mówi.

Zdaniem lekarza, nie przypadkiem pojawił się wtedy w klinice w Innsbrucku polski ksiądz.

– Już dwa tygodnie po operacji pojechałem na wózku na mszę. A pięć dni później zapukałem do

niego do zakrystii na własnych nogach. Wprawiłem go tym w osłupienie.

W osłupienie Krzysztof Tyburczy wprawił też, tempem rehabilitacji, lekarzy. Także w niej pomagała mu modlitwa. – Przez cały czas rehabilitacji dużo się modliłem, za siebie, a także za współlokatorów, bo chrapali i nie dawali mi spać – wspomina dziś z uśmiechem.

Tak po prostu miało być

Pierwszy etap rehabilitacji lekarz przeszedł jeszcze w Austrii. Potem został przewieziony do Polski, trafił na oddział neurochirurgiczny.

– Potrafiłem wtedy ruszać palcami i nadgarstkiem, cała reszta była jeszcze niewładna. Szybko jednak zacząłem odzyskiwać sprawność prawej strony ciała. Najpierw zacząłem ruszać łokciem, potem delikatnie barkiem. W końcu rzuciłem wózek. Trzy tygodnie po operacji mogłem na własnych nogach iść do kościoła.

Rehabilitacja trwa nadal. Doktor Tyburczy już na początku tej swojej nowej drogi, wyznaczył sobie cztery kierunki.

– Bóg, pokora, ludzie i sport – wymienia. I wyjaśnia: – Bóg, czyli modlitwa, wiara. Ludzie to rodzina i przyjaciele, którzy pomogli mi w trudnych chwilach. Ćwiczenia rehabilitacyjne niczym się nie różnią od treningów sportowych. A pokora jest potrzebna w razie niepowodzenia rehabilitacji.

Doktor Tyburczy starał się też zrozumieć, skąd wzięła się jego choroba. Czy w jakiś sposób sam zawinił?

– Próbowałem dociec przyczyny mojej choroby, ale w klinice w Innsbrucku – po czterech tomografiach, angiografii i rezonansie – postawiono rozpoznanie: samoistne krwawienie wewnątrzczaszkowe o niezidentyfikowanej etiologii. Nie było to związane z urazem. Prawdopodobnie był to pęknięty naczyniak jamisty, który w ocenie neurochirurgów najczęściej pęka

w czasie snu, więc cokolwiek bym robił, naczyniak by pękł. Tak miało być – mówi dziś.

Wszystko co stało się potem, przypadkiem jednak nie było.

– 20 lat temu ślubowałem mojej żonie wierność i uczciwość małżeńską. Teraz na to zupełnie inaczej patrzę. Psychicznie byłem gotowy na jej chorobę, ale okazało się, że czeka nas coś innego. To ona przez kilka tygodni mnie kąpała, chodziła ze mną do ubikacji. Taka jest właśnie siła sakramentu. Życie jest jak wędrówka po górach. Raz idzie się z górki, raz pod górkę. Ale jak wpadnie się w przepaść, to wspólnota może rzucić linę żeby wyciągnąć z tej przepaści. W życiu liczy się Bóg, rodzina, przyjaciele.

Po pół roku od udaru doktor Tyburczy wystartował na 1/8 dystansu triathlonu w Białymstoku. RW 2016 r. (przyp. red.) ukończył triathlon na dystansie 1/4. Ma nadzieję, że jeszcze kiedyś wróci do całego dystansu. Jest ciągle aktywny. Aktualnie biega na nartach, jeździ na rowerze, chodzi na basen.

Iza OSSOWSKA

Przedruk
z „Tygodnika Ostrołęckiego”
(28 lutego 2017, str. 7)

Post scriptum

Teraz, po upływie trzech lat od udaru dr Krzysztof Tyburczy (absolwent XXXIV kursu WAM, specjalista z chirurgii ogólnej i medycyny ratunkowej) tak pisze o sobie: „Obecnie pracuję w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, Zespołach Ratownictwa Medycznego i jestem Kierownikiem Zakładu Ratownictwa Wyższej Szkoły Medycznej w Białymstoku.

W czasie Konferencji Medycyny Ratunkowej w 2017 r. w Łodzi przedstawiłem wykład pt.: Udar – punkt widzenia lekarza medycyny ratunkowej, który przeżył udar.

Obecnie pływam, jeżdżę na rowerze i biegam.

Jestem szczęśliwym ojcem trójki dzieci i mam wspaniałą żonę z którą będę na dobre i na złe”.

8 marca 2018 r.

Chabry z poligonu

Dawne, dawne, dawne czasy, bezkres poligonu, w każdym większym lesie obóz ćwiczebny n-tej jednostki wojskowej, rogatywki polowe z orłem bez korony, ale wojsko polskie, z poboru. Komenda polska, duch w narodzie polski, tylko kierunek natarcia, mimo, że słuszny, to nie w tę stronę. W każdym zgrupowaniu poligonowym służba zdrowia, wojskowa, własna. Jeden lekarz, lub kilku, w zależności od liczby podopiecznych żołnierzy. Jest i izba chorych, i ambulatorium w namiocie, i sanitariusze, i sanitarka. Ambulatorium czynne całą dobę, bez skierowań, bez zapisów. W niedalekiej okolicy szpital wojskowy, lub batalion medyczny, też czynne na okrągło. Chyba jakiś bałagan, o pomstę do nieba gromkim głosem wołający! Ale jakoś to, mimo wszystko, chodziło! Była i sieć szpitali wojskowych oplatająca cały kraj, chociaż sieć jej nikt nie nazywał, na to przyszło nam czekać kilkadziesiąt lat., aby doczekać dnia, kiedy zabezpieczenie lotów w słynnej dęblińskiej „Szkołe Orłąt” zapewnia cywilna karetka prywatnego pogotowia, które wygrało przetarg! Może to po europejsku, może to nowocześnie, ale, czy to logiczne? Swego czasu furorę robili na naszej misji w Afganistanie dwaj wojskowi lekarze ukraińscy, którzy „bardzo dobrze sobie radzili” – przez litość nie wymienię autora tej wypowiedzi, teraz jest szanowanym senatorem RP.

Coraz rzadziej można spotkać lekarza wojskowego, który w swojej służbie „otał się o wojsko”, nie można go o to winić, a niby gdzie miałby się o to wojsko otrzeć? Kiedy miałby to wojsko pokochać, jeśli nie może być lekarzem dla własnych, jeśli ich ma, żołnierzy? A czy wojsko ma ochotę go pokochać, jeśli nawet nie chce mu od lat płacić pensji? Urosło już pokolenie „oficerów-le-

karzy na pensji NFZ”. Jak taki oficer może się utożsamiać z wojskiem? Na to trzeba ogromnego samozaparcia i hartu ducha, a człowiek, nawet wojskowy, jest istotą słabą i ułomną!

Trudno mieć pretensje do młodego pokolenia za to, że jest młode, my też byliśmy młodzi, chociaż było to bardzo, bardzo dawno. Nie mogę mieć pretensji do mojej czwórki wnucząt (3-11 lat), że nawet bajkę w telewizji oglądają nie wypuszczając z ręki własnego laptopa, większego lub malutkiego. Oni żyją w innym świecie, ale to jest ich własny świat, do którego nam wstęp wzbroniony, chociaż staramy się, jak możemy. Tak też staramy się nadążyć za nowoczesną medycyną, zupełnie inną niż ta, której uczyliśmy się na WAM.

Jedno, czym możemy „szpanować” to doświadczenie, ale coraz częściej słyszymy „posuńcie się, dziadku!”, no to się posuwamy, nie tylko wiekowo. Czasami, ze złośliwą satysfakcją, charakterystyczną dla złośliwych starsuszków, myślimy, że ci dzisiejsi „piękni, młodzi i uczeni”, też któregoś dnia obudzą się czując dokładnie przebieg swojego nerwu kulszowego, bo nerw ten nadal będzie tak samo przebiegał i tak samo bolał, mimo nieubłaganego postępu medycyny i nieokiełzanego rozwoju naukowego jego właściciela i tak samo wywoła piorunujące wrażenie. A co to takiego może być? A to po prostu do niezdobytej dotychczas fortecy zapuka czas! Wtedy serie po czterdzieści „brzuszków”, wchodzenie na samych rękach na linę, wbieganie po trzy stopnie po schodach, odejdą do historii. „Za rok, może dwa, schodami na strych, odejdą z łowiu żołnierze, przeminie jak wiatr uśmiechów twych świat, kolory marzeniom odbierze”.

„Marudzenie o Szopenie”

Tak i my, niepotrzebni już z łowiu żołnierze, statecznym, drobnym krokiem, odejdziemy na strych, do lamusa, w niepamięć, posuwając się, aby zrobić miejsce młodym, życząc im, aby jak najdłużej, byli młodzi. Aby jak najdłużej zachowali przekonanie, że ta walka z czasem jest do wygrania i że właśnie im uda się w niej zwyciężyć.

Starajmy się myśleć pozytywnie, to nigdy nie zaszkodzi, a przeważnie pomaga. Pieśmy nasze wspomnienia, puszczajmy wodze wyobraźni, twórzmy swój „intymny, mały, świat”, w którym będziemy u siebie, świat zewnętrzny i tak do nas zapuka, nie zapomni o nas, ale jako odskocznia, azył, będziemy mieli swój własny świat, tylko nasz. Miejmy coś swojego, tylko dla siebie. A wtedy zawsze będziemy być mogli u siebie, nawet wśród burzliwych debat politycznych, nawet wśród niemiłkającej wrzawie własnych wnucząt. Sami ze swoimi lekturami, razem ze swoimi myślami, tam właśnie możemy tych myśli posłuchać.

Dwóch podstarzałych, emerytowanych lekarzy wojskowych, na tarasie letniego domku, przy nalewce wspomina swoją młodość, która chociaż bywała ciężka, to jednak była młodością. I nigdy, niestety, nie wróci!

A z sąsiedniego tarasu słyszą gromkie słowa śpiewane pięknym, donośnym tenorem bohaterskim:

„Chabry z poligonu,
całe ich bukiety,
Jak niebieska mgła...
Chabry z poligonu,
„niebieskie berety”,
A wśród nich i ja...”
Ej, życie, życie!!!

Włodzimierz „Wowka” Kuźma,
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 1 marca 2018 r.

**Spotkanie absolwentów
VI kursu Wojskowej Akademii Medycznej**

Zapraszamy wszystkich Kolegów – absolwentów VI Kursu WAM wraz z osobą towarzyszącą do wzięcia udziału w spotkaniu koleżeńskim, które odbędzie się w dniach **8-10 czerwca 2018 r. w Sandomierzu** w Zespole Dworskim Hotelu SARMATA, Sandomierz ul. Zawichojska 2.

Ramowy program spotkania:

- **piątek 8 czerwca 2018 r.**
 - godz. 14.00-19.00 rejestracja uczestników/ recepcja hotelu
 - godz. 15.00-18.00 poczęstunek/hotel
 - godz. 19.00-01.00 uroczysta kolacja przy muzyce i tańcach
- **sobota 9 czerwca 2018 r.**
 - godz. 8.00-9.00 śniadanie
 - godz. 9.00-13.00 zabytki Sandomierza/zwiedzanie
 - godz. 13.00-14.00 obiad /restauracja
 - godz. 16.00-17.30 spotkanie robocze, wystąpienia okolicznościowe, założenia organizacyjne uroczystego zjazdu w 2019 r. związanego z jubileuszem 50-lecia ukończenia studiów
- **niedziela 10 czerwca 2018 r.**
 - godz. 8.00-10.00 śniadanie
 - godz. 10.00-12.00 czas pożegnań

Opłata zjazdowa: od pary – 620 zł, od 1 osoby- 310 zł

Termin wnoszenia opłaty zjazdowej: 22.01- 31.03. 2018 r.

Nocleg + śniadanie (opłata na miejscu): 250 zł doba w pok. 2 osob.
180 zł doba w pok. 1 osob.

Nr konta: 25 1020 4926 0000 1202 0174 9605

Jacek Koper

ul. Ogrodowa 1, 27-600 Sandomierz

tytułem: „Zjazd absolwentów VI Kursu WAM”

Maria i Jacek KOPROWIE

tel: (015) 832-24-16, kom. 603-061-350



„Bogatym nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje”

KRS nr: 0000250527

Przekaż 1% swojego podatku na szczytny cel

nr konta: 34 2030 0045 1170 0000 0330 4290

tel. 668 398 719

e-mail: proseniorec@oilwaw.org.pl

tel. 22 542 83 02

Konferencja i szkolenie najmłodszych lekarzy sił zbrojnych



Gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielerak, dyrektor WIM

Najmłodszy lekarze sił zbrojnych 12 stycznia 2018 r. otrzymali dyplomy ukończenia studiów na Wydziale Wojskowo-Lekarskim Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. 8 lutego 2018 r. wspólnie z pracownikami Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego WIM zorganizowali konferencję naukowo-szkoleniową, której patronował gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielerak, dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego.

II Ogólnopolska Konferencja Młodych Lekarzy Sił Zbrojnych odbyła się w auli Wojskowego Centrum Kształ-

cenia Medycznego w Łodzi. W konferencji wzięły udział 62 osoby – lekarze-stażysty oraz zaproszeni goście.

Obradom przewodniczyły ppor. lek. Nina Kostrzewska z WIM oraz ppor. lek. Paulina Kasprzak z 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką w Bydgoszczy.

Tegoroczna konferencja była drugą edycją wydarzenia. Pierwsza konferencja naukowo-szkoleniowa młodych lekarzy Sił Zbrojnych odbyła się w styczniu 2017 r. W bieżącym roku tematem przewodnim obrad były kwestie dotyczące doskonalenia zawodowego lekarzy.

Wstępem do dyskusji był wykład dyrektora WIM – patrona konferencji gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorza Gielerak pt. „Kompetencje i umiejętności lekarzy wojskowych oczekiwane w siłach zbrojnych”. Pan Generał podkreślił, że stałe podnoszenie kwalifikacji i doskonalenie umiejętności to kluczowe czynniki rozwoju zawodowego młodych lekarzy.

Następnie problematykę obowiązującego systemu podnoszenia kwalifikacji przedstawił dyrektor CEM prof. dr hab. n. med. Mariusz Klencki (UM w Łodzi) w referacie pt. „System podnoszenia kwalifikacji lekarzy w Polsce – aktualne regulacje”.

Zmiany w rozumieniu tajemnicy medycznej (w tym lekarskiej) omówił prof. UŁ dr hab. Rafał Kubiak, bie-



Wzrost w Wojskowym Instytucie Medycznym



Dyrektor CEM prof. dr hab. n. med. Mariusz Klenecki

gły Sądu Okręgowego w Łodzi. Wygłosił on referat pt. „Tajemnica medyczna – lekarz wobec wymiaru sprawiedliwości”.

Problematykę odpowiedzialności odszkodowawczej za błędy w procesie leczenia i zdarzenia medyczne zreferował prof. UŁ dr hab. Szymon Byczko, adwokat specjalizujący się w prawie medycznym z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Wygłosił wystąpienie pt. „Odpowiedzialność odszkodowawcza lekarza – ubezpieczenia”, bazujące na konkretnych studiach przypadków, analizie spraw sądowych, w których stroną byli lekarze lub placówki medyczne, akcentując obowiązujące zasady odpowiedzialności i rekompensaty szkód.

Drugą sesję konferencji otworzył wykład prof. dr. hab. n. med. Jana Błaszczyka, Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Wojskowej Izby Lekarskiej. Pan Profesor wygłosił wykład pt. „Odpowiedzialność zawodowa lekarza”, szczegółowo omawiając funkcjonowanie sądów lekarskich.

Odpowiedzialności lekarza, w tym w specyficznych sytuacjach konfliktów zbrojnych, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii zapobiegania torturom i innym formom niehumanitarnego, poniżającego traktowania dotyczył wykład pt. „Światowe Stowarzyszenie Lekarzy



– o powinnościach lekarzy w konfliktach zbrojnych” płk. dr. Józefa Bukowskiego, kierownika Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego WIM.

Konferencję zakończył wykład zespołu płk. dr. Marka Skalskiego o promocji wiedzy wojskowo-medycznej w dokształcaniu lekarzy sił zbrojnych.

dr Józef BUKOWSKI

Kierownik Zakładu Bioetyki

i Prawa Medycznego

Wojskowego Instytutu Medycznego

fol.: **Roman WZGARADA** (WCKM)

Łódź, 8 lutego 2018 r.



Dr Józef BUKOWSKI, Kierownik Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, Doradca Dyrektora Centrum Egzaminów Medycznych do spraw etyki.

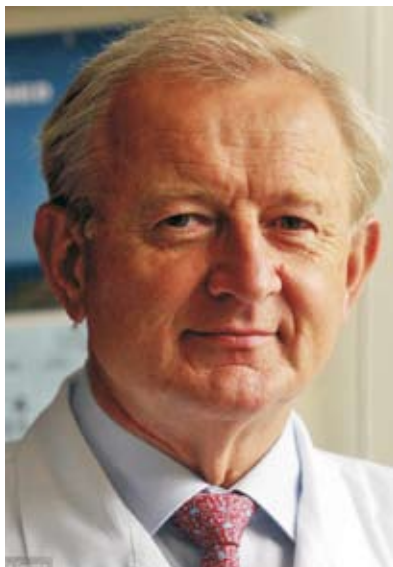


Autor publikacji z zakresu bioetyki, prawa medycznego, implementacji zasad etyki i prawa międzynarodowego w różnych obszarach.

Realizowane projekty naukowo-badawcze: Pomiar efektywności kształcenia lekarzy pełniących służbę wojskową na podstawie wyników LEP/LEK (2014-2018); Międzynarodowe standardy badań naukowych z udziałem ludzi (2015-2019); Przestrzeganie praw pacjenta w świetle badań (2015); Prawa pacjenta (2014); Podnoszenie kwalifikacji lekarzy i ratowników medycznych w siłach zbrojnych RP – nowe regulacje prawne i organizacyjne (2014-2018); Aspekty prawne i etyczne w katastrofach i zdarzeniach masowych (2013).

Czerwone berety, czyli foniatra o traumatologii

– pod wrażeniem książki „Traumatologia narządu ruchu. Biologia i biomechanika leczenia”, pod redakcją naukową Wojciecha J. Marczyńskiego, prof. dr. hab. n. med., pułkownika w stanie spoczynku, wydanej przez Wydawnictwo Lekarskie PZWL w Warszawie w roku 2017.



Plk w st. spocz. prof. dr. hab. n. med.
Wojciech J. Marczyński

Ani nie mam zamiaru na stare lata zmieniać opcji politycznej, ani specjalizacji, ale znienacka zostałem obdarowany piękną książką „Traumatologia narządu ruchu. Biologia i biomechanika leczenia”, z przepiękną, własnoręczną, jak pisało za cara; „собственноручною” jak mawiają Francuzi, dedykacją Autora. Książka wywarła na mnie tak duże wrażenie, że posunąłem się do tego, że: zważyłem ją – 1680 gramów, zmierzyłem – 25 x 21 x 3,3 cm, przejrzałem dokładnie i ze zrozumieniem listę współautorów w liczbie 74, 20 profesorów, 8 doktorów habilitowanych, 34 doktorów, w tym 1 inżynier, oraz 12 lekarzy, każdy ze współautorów to niewątpliwie „большой оригинал”, wymagający szczególnego nadzoru przez cały czas pracy nad książką, znajdując wśród nich 18 lekarzy wojskowych, naszych nauczycieli i kolegów z WAM. Jednak ta nasza „Nieboszczka Akademia”

nie była taką kiepską uczelnią, jak nam wmawiano, mordując ją. Książka podzielona jest na 56 rozdziałów, ilustrowana 950 rycinami, niektóre z literkami od a do fl, co zwiększa znacznie ich liczbę, rozdział o złamaniach miednic, rekordzista, ma ich 197!, w większości czarno-białymi, jakkolwiek trafiają się i bardzo naturalistyczne w kolorze, wywierające na mnie duże wrażenie, utwierdzając mnie, że jednak dobrze się stało, że zostałem foniatrą, a wszystko to na 819 stronach. Swoim wyglądem wzbudza zaufanie, trzymając ją w ręce, wyraźnie czuje się ciężar zawartej w niej wiedzy. Przeczytałem, słowo po słowie, wstęp Autora, wraz z inwokacją z Immanuela Kanta, robi wrażenie! (ach, te kanty!), przejrzałem, kartka po kartce, ze zrozumieniem już nieco mniejszym, co z tego może zrozumieć stary foniatra?, zachwycając się stroną edytorską, pięknym papierem kredowym, pięknymi fotografiami, czarno-białymi i w kolorze, przypominającymi mi piękne przedwojenne wydania niemieckich podręczników medycznych, które – jako nieświadome niczego pachole – przeglądałem w domu rodzinnym w Puławach.

Wzruszające są podziękowania Autora, zachowującego się jak rasowy amerykański producent wielotomowej sagi, wymieniający wszystkich „по чину” (według rangi), ach znowu ci Francuzi, aby nikogo nie urazić. Szczególnie chwytą za serce podziękowanie Żonie, Dzieciom i Rodzinie za wyrozumiałość izolacji twórczej podczas pisania rozdziałów. Można sobie wyobrazić powrót Autora z tej izolacji, trwającej wraz z pilnowaniem

współautorów dwa lata i pytającego: „Mama czy zdrowa, ciotunia, domowi?”, słowami z „Powrotu taty”, z „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza z roku 1821.

A skąd te tytułowe czerwone berety? A stąd, że w kwietniu roku 1973 na poligonie w m. Wicko Morskie, nad jeziorem o tej samej nazwie, Autor omawianej książki, w warunkach polowych, na skrzyni od zestawu „RP” (ranni pułk), naciął mi zropiałą torbiel kości ogonowej, jako jedyny lekarz w promieniu 50 kilometrów, ratując mi, jeśli nie życie, to zdrowie na pewno. Już wtedy poczułem na sobie rękę przyszłego Mistrza! Autor omawianej książki był wtedy porucznikiem, w czerwonym berecie, z 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej i – niewątpliwie z nudów – wylądował na spadochronie w Wicku,



zakładając od razu w namiocie izbę chorych, w której przeprowadził ten wiekopomny zabieg. Pacjent był wtedy też w stopniu porucznika, w lotniczym mundurze, był starszym lekarzem izby chorych w 26 Brygadzie Artylerii (rakietowej) WOPK, w pięknym mieście garnizonowym Gryfice (Greifenberg in Pommern) na Pomorzu Zachodnim. Fakty te opisałem w „Balladzie o Wicku Morskim”, którą załączam.

Poemat o Wicku Morskim

kwiecień 1973

(W podzięcie za uratowanie życia, poemat ten dedykuję por. lek. por. lek. Zdzisławowi Kaweckiemu i Wojciechowi Marczyńskiemu)

Wprost na nadmorskim poligonie,
Wprost za alkierzem panny Zosi,
Wprost na piaszczyste Wicka błonie,
Wprost z nieba spadli komandos.

Nie było też do pomyślenia,
Co się nagminnie dzisiaj zdarza,
Gdy wojsko leci na ćwiczenia,
Spaść by tu mogło bez lekarza!

Za lekarzami komandosów,
Wszystkie się panny oglądały,
Różnili się długością nosów,
Jeden był duży, drugi mały.

Dużemu kiedyś Cygan gadał,
Że między wielkie wejdzie pany,
A że się dobrze zapowiadał,
Już wtedy był Degolem zwany.

I chociaż byli w komandosach,
O czym chłopaki wszystkie marzą,
Z nudów dłubali cięgiem w nosach,
Było im dobrze, jak lekarzom.

Gdy ich z nieróbstwa d... bolała,
Z nudów liczyl już skowronki,
Postać okrutnie obolała,
Zjawiła się od strony łąki.

Widząc człowieka w takiej dziurze,
Zaczęły się rozbudzać pany,
Zjawił w lotniczym się mundurze,
Kolega z roku, Wowką zwany.

Nie starał się nadrabiać miną,
Tym razem nie bolała głowa,
Atrakcją była tych przyczyną,
Zropiała torbiel ogonowa.

Oddał się więc w kolegów ręce,
Choć byli ledwie rok po stażu,
Nie myśląc zrazu o podzięcie,
Sam na nauki legł ołtarzu.

Po chwili do obolałego,
Stopniowo powracało życie,
Jaki, kolego, stan chorego?
Stan wskazujący na spożycie!

By nie popełnić błędu w sztuce,
Co trzeba było dać choremu?
By nie uczynić wbrew nauce,
Lekarstwo podać wprost z ZN-u!

Gdy podjechała sanitarka,
Opierał się – to przecież blisko!
Lecz niedowidząc już zegarka
Dał się „podrzucić” na lotnisko.

Obserwując, w sposób zupełnie niezamierzony, karierę Wojciecha Marczyńskiego, z kursu VIII „Ciemiorków” (ksywkę „Degol” zawdzięcza On słusznemu wzrostowi i profilowi dowódcy Wolnych Francuzów) nieomal od początku do dzisiaj widzę, że gdzie Go los rzucił, a trochę rzucał, musiał się lub czymś trząść. W czerwonych beretach trząsł się sanitarką po licznych poligonach, trząsł się, niewątpliwie ze strachu, chociaż źródła pisane o tym milczą, nadlatując superfortecą An 24 nad zrzutowisko i później, wisząc w uprząży spadochronowej. Potem zaczął już trząść konkretniej i w zawodzie, trzęsąc nastawianymi i operowanymi kośćmi, potem trzęsąc zespołem operacyjnym, kliniką na „Saszerów”, jak lud Warszawy określa ten przybytek na Pradze, trzęsąc, „w okresie niesłusznie minionym” nauką w tymże szpitalu. Gdy groziło mu, że się ze szczerem roztrzęsie, zaszczycił swą obecnością szpital ortopedyczny w Otwocku, gdzie do dziś trzęsie zarówno traumatologią jak i nauką,

zamieniając miejsce zatrudnienia z WIM na CMKP (z trzech liter na cztery). Pytanie za trzy punkty: która z tych dwóch firm wyszła na tym transferze jak pewien, znany skądinąd, Zabłocki, pozostawiam domyślności i inteligencji Szanownych Czytelników. Dla ułatwienia dodam, że wyróżniamy trzy rodzaje inteligencji: wrodzoną, nabytą i wojskową. Jest więc w czym wybierać.

Na chichot historii zakrawa fakt, że rada naukowa WIM na swojego przewodniczącego wybrała niedawno właśnie Profesora „Degola”!

Wojciech Marczyński wyróżnia się nie tylko słusznym wzrostem, miłym uśmiechem, głową nie od parady, a nie chodzi tu, bynajmniej, o rozmiar hełmu, precyzyjną ręką o stalowym uścisku, ale i nieczęsto spotykanym wśród wojskowych, lekarzy, a już wyjątkowo wśród profesorów, szczególnie zwyczajnych, poczuciem humoru, przyjmując również, z uśmiechem i ze zrozumieniem, uwagi odnośnie swojej osoby. Nasze rozmowy telefoniczne, które sobie bardzo cenię, kończą się nieodmiennie płaczem ze śmiechu po obu stronach słuchawki. No i jako ukoronowanie tego panegyryku, Profesor Wojciech pisze ołówkiem automatycznym z grafitem o średnicy 0,7 mm, którego to rozmiaru używają osobnicy niekonwencjonalni i „na pewnym poziomie”.

Ja też!

Powiem Ci, Wojtuś, że jestem pod wrażeniem!

Po tylu miłych, ale całkowicie zasłużonych słowach, trzymaj się, „Degol”!

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
kurs VIII „Ciemiorków”

Pisane w Warszawie, w święto Trzech Króli, czyli 6 stycznia 2018 roku.

Niepodległą Polskę Ignacy Paderewski witał słowami: „*Sięgali po nią wytrwale i nieustannie ojcowie i praojcowie nasi. Pokolenie za pokoleniem wstawało do wielkiego czynu.*

Ale za Polskę walczyli nie tylko wojownicy, walczyli za nią i dla niej rycerze słowa, barw, dźwięków, szermierze myśli, nauki i wiedzy. Oni przez długie lata ucisku i niewoli krzepili nasze zbiedzone serca, hartowali naszą wolę, doskonalili naszą narodową duszę. To im zawdzięczamy ten rozwój.”

Wśród tych wielkich przewodników narodu byli również lekarze, a wśród nich

Profesor Benedykt Dybowski (1833-1930) – lekarz, badacz i odkrywca



Dr Benedykt Dybowski jako lekarz ekspedycji badawczej generała Skokowa, działającej w dorzeczu Amuru

Polscy uczeni wnieśli bogaty wkład w badanie rozległych obszarów Azji, a zwłaszcza Syberii. Zesłani tam przez rząd carski za walkę z despotyzmem poświęcili swój przymusowy pobyt na działalność badawczą obszarów swego zesłania i ludów zamieszkujących Syberię.

Pozostali po nich liczne odkrycia naukowe, które dają świadectwo niezłomnej postawy jaka cechowała polskich zesłańców. Twórczość geologa Aleksandra Czekanowskiego, paleontologa Jana Czerskiego, lekarza i zoologa Benedykta Dybowskiego, a także dziesiątków innych, wybitnych polskich badaczy Syberii weszła na trwałe do skarbnicy ogólnoludzkich osiągnięć nauki.

Benedykt Dybowski – przyszły wybitny odkrywca fauny Wschodniej Syberii – urodził się w Adamczynie na Litwie, w rodzinie średnio

zamożnej szlachty. Zgodnie z panującą wówczas tradycją wykształcenie podstawowe uzyskał w domu rodzicielskim, a szkołę średnią ukończył w Mińsku Litewskim. Stąd udał się do Dorpatu, gdzie podjął studia na Wydziale Lekarskim.

W okresie studiów należał do radykalnego ugrupowania młodzieży akademickiej, zrzeszonego w szeregi Towarzystwa Patriotycznego. Władze uczelniane, wrogo ustosunkowane do rewolucyjnej działalności studentów polskich, od dawna szukały pretekstu, aby pozbawić młodzież przywódców. Wobec Dybowskiego posłużono się pretekstem złamania przez niego zakazu sekundowania w pojedynku i skreślono go z listy studentów.

Bogatszy o doświadczenia życiowe postanowił kontynuować studia medyczne przyrodnicze na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie berlińskim. Nie zrezygnował również z podjętej wcześniej działalności patriotycznej, poświęcając się głównie organizowaniu wśród młodzieży studenckiej stowarzyszeń kulturalnych oraz różnych form walki z alkoholizmem i wadami narodowymi. Był również aktywnym rzecznikiem szerzenia idei języka międzynarodowego.

Studia traktował Dybowski jako najważniejszy etap przygotowań do służby obywatelskiej. Stąd wypływała jego odpowiedzialna postawa w nauce, wyrażająca się wielką pilnością i dojrzałością społeczną. Wzorując się na swoich nauczycielach akademickich profesorach:

Grubym, Reicharcie, Reissnerze i Amussie już jako student podejmował szeroko zakrojone badania, których wynikiem była rozprawa popularno-naukowa pt.: „Ichtiologia Infant”. Pracę tę senat uniwersytecki nagroził złotym medalem, zachęcając utalentowanego Polaka do dalszej działalności naukowej.¹

W roku 1860 w murach Uniwersytetu Berlińskiego Dybowski obronił pracę doktorską pt.: „Commentationis de parthenogenesi specimen”, uzyskując stopień doktora medycyny. Dwa lata później na Uniwersytecie Dorpackim uzyskał drugi dyplom doktorski, z zakresu nauk przyrodniczych.

Godząc dwie wielkie pasje naukowe: medycynę i zoologię, im przede wszystkim zawdzięczał swoje wiekopomne odkrycia. Nim jednak do tego doszło, przed uczonym była jeszcze długa droga rewolucjonisty, żołnierza, więźnia i katorżnika.

Po ukończeniu studiów Dybowski wrócił do kraju, zasilając szeregi rewolucyjnej inteligencji wileńskiej. Głównym celem jego działalności ideowej i popularyzatorskiej było dążenie do powszechnego oświecamienia mas ludowych. Według niego bowiem tylko ono dawało szansę odniesienia zwycięstwa w walce z zaborcami.

Rewolucyjna działalność Dybowskiego uznana została przez władze carskie jako wielce niebez-

¹ Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna, Tom IV.

pieczna. Jej organizatorzy zostali skazani na wielomiesięczne kary aresztu. Represje caratu, mające na celu zastraszenie inteligencji wileńskiej, nie były jednak w stanie stłumić rewolucyjnych nastrojów mas. Walka o niepodległość zataczała coraz szersze kręgi, ukazując narodowi polskiemu nowe szanse na uzyskanie niepodległości.

Działając odważnie na niwie rewolucyjnej dr Dybowski zdobywał również wielką sławę na polu naukowym. Najwyższe uznanie przyniosła mu praca pt.: „Versuch einer Monographie der cyprinoiden Livlands”, będąca świadectwem jego talentu i dojrzałości naukowej.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyrażając swoje uznanie dla wiedzy Dybowskiego, wystąpił z wnioskiem o mianowanie go kierownikiem Katedry Zoologii. Wniosek powyższy spotkał się jednak ze stanowczą odmową rządu austriackiego, który biorąc pod uwagę patriotyczną działalność uczonego uznał, że jest on „skompromitowany politycznie”.

W grudniu 1862 roku Dybowski przyjął zaproponowane mu stanowisko profesora Szkoły Głównej w Warszawie i wypełniał go z najwyższym poświęceniem aż do wybuchu powstania styczniowego.

Jako przedstawiciel radykalnego skrzydła „czerwonych” wszedł w skład Rządu Narodowego i sprawie zwycięstwa rewolucji poświęcił swoją wiedzę, zapał i wielkie zdolności organizatorskie.

Był przedstawicielem władz powstańczych na terenie Kijowa i Żytomierza. Organizował oddziały bojowe na Wołyniu i Ukrainie. Po uwięzieniu dyktatora powstania generała Mariana Langiewicza podjął się misji jego uwolnienia.

Nie mogąc zrealizować tego zamiaru wrócił do Warszawy i stanął u boku Romualda Traugutta.

Aresztowany w roku 1864 został osadzony na Pawiaku, a później w X Pawilonie Cytadeli Warszaw-

skiej. Po wielomiesięcznym śledztwie wraz z grupą przywódców powstania został skazany na śmierć. W obronie Dybowskiego wystąpiło wówczas wielu wybitnych uczonych europejskich, m.in. prof. E. Gruby, prof. K. Reichert i inni. Ich wstawiennictwo spowodowało złagodzenie wyroku na 12 lat katorgi, przepadek mienia i utratę tytułów naukowych. O zmianie wyroku skazaniec dowiedział się dopiero na miejscu kaźni.

Zesłany na Sybir w rejon Czyty przez 12 lat prowadził żywot zesłańca, lekarza i badacza fauny. Jako lekarz z humanitarnego obowiązku leczył współtowarzyszy niedoli i okoliczną ludność. Z dalekich zakątków Syberii przybywali do niego chorzy wierząc mocno, że przyniesie im ulgę i wybawienie. Nierzadko sam konno lub saniami wyruszał do chorych przemierzając setki wiorst.

Działalność lekarska zjednała Dybowskemu powszechny szacunek i miłość ludzką. Pozyskał również życzliwość miejscowych władz, które w dowód wdzięczności udzieliły mu zezwolenia na prowadzenie prac badawczych w różnych rejonach Syberii.

Krąg zainteresowań naukowych Dybowskiego był bardzo szeroki. Interesował się medycyną, zoologią, geografią fizyczną, hydrografią, paleontologią, mineralogią, etnografią, a nawet lingwistyką.

Największe zasługi położył jednak w dziedzinie systematyki zoologicznej i zoograficznej Wschodniej Syberii, a zwłaszcza jeziora Bajkał. Od niego właściwie zaczęły się systematyczne badania fauny Bajkału, dotąd nauce światowej nieznane.

Badania swoje rozpoczął w latach 1866-67 od stoków Gór Jabłonowych i wybrzeży Bajkału. Tu wspólnie z Wiktorem Godlewskim i Michałem Jankowskim dokonali penetracji naukowej rejonów Wschodniej Syberii. W roku 1868 Dybowski został lekarzem ekspedycji badawczej generała Skokowa,

działającej w dorzeczach Amuru i Akszy. W latach 1870-75 odbył liczne podróże badawcze w góry Chamar-Daban, w dolinę Argonu i Ussuri. Następnie dotarł do stepów Daurskich aż po cesarstwo chińskie, do Władywostoku i wybrzeża Morza Japońskiego.

Rezultatem odbytych wypraw były liczne odkrycia z zakresu ornitologii i ichtiologii, bogate zbiory roślin oraz poważne osiągnięcia antropologiczne, obejmujące badania nad miejscową ludnością.²

Mimo odmowy Akademii Nauk w Petersburgu udzielenia Dybowskemu pomocy, Polak nie przerwał swych badań. Z poczuciem gorzkiego rozczarowania, o własnych siłach, w niezwykle trudnych warunkach klimatycznych, tworzył prymitywne narzędzia badawcze: sondy, dragi, sieci i czerpaki, spędzając długie tygodnie w szalaśie na lodzie.

Wbrew dotychczasowym pracom naukowym, które twierdziły, że fauna jeziora bajkalskiego jest uboga i nie zasługuje na uwagę, udowodnił niezmierzone jej bogactwo.

Dowody swoje podparł licznymi odkryciami nieznanych dotąd gatunków skorupiaków i ryb żyjących na dużych głębokościach oraz opisał życie foki bajkalskiej. Osiągnięciem naukowym Dybowskiego było przesiedlenie jeleni i koni na wyspę Beringa, a także aklimatyzacja kóz i królików na Kamczatce i Wyspach Komandorskich.

Wieloletnie badania przyrodnicze uczonego zebrane zostały w klasycznej monografii kielży bajkalskich, Opublikowano ją w języku niemieckim, gdyż Akademia Petersburska nie chciała dyskredytować dotychczasowych badań swych członków.

Dzieło Benedykta Dybowskiego świat naukowy przyjął z wielkim uznaniem. Wobec bezspornych

² Stabczyński W., Podróżnicy polscy i odkrywcy, Warszawa 1973.

faktów Towarzystwo Geograficzne w Petersburgu nagrodziło Polaka złotym medalem.

Wielu uczonych europejskich wystąpiło wówczas z petycją o ułaskawienie Dybowskiego i Godlewskiego. Akcja ta została uwieczniona powołaniem. W roku 1877 profesor Dybowski po 12 latach zesłania przybywa do kraju, aby po krótkiej kuracji znów wrócić na Syberię w celu dokończenia rozpoczętego dzieła.³

Osiadłszy w Pietropawłowsku na Kamczatce, uzyskał stanowisko lekarza rządowego. Zawód ten zapewniał mu swobodne poruszanie się na rozległych obszarach oraz zabezpieczał środki materialne potrzebne dla kontynuowania badań.

Jako jedyny lekarz na Kamczatce był organizatorem ośrodków zdrowia i punktów sanitarnych dla trędowatych, w których prowadził systematyczne badania ludności. W niezwykle trudnych warunkach docierał w celach leczniczych do najodleglejszych osad półwyspu. Działalność lekarska zjednała mu szacunek i wdzięczność tubylców, ułatwiając jednocześnie dokonanie całego szeregu badań nad fauną Kamczatki i Sachalinu.

Uzyskując światową sławę coraz częściej zabierał głos w sprawach ogólnobiologicznych, przede wszystkim na temat problemów dziedziczności, budowy organizmów, anatomii porównawczej, antropologii i filogenii. Ponadto zebrał i opracował nieocenione materiały do słownika gwar i języków ludów miejscowych, uzyskując za swoją działalność wysokie wyróżnienie rządu rosyjskiego – Order Św. Stanisława i tytuł radcy stanu.⁴

W dowód uznania Uniwersytety w Tomsku i Petersburgu proponowały Dybowskiemu Katedry

Zoologii, uczony jednak nie skorzystał z tych propozycji. W roku 1883 przyjął natomiast Katedrę Zoologii i Anatomii Porównawczej, zaoferowaną mu przez Uniwersytet Lwowski i funkcję tę pełnił do roku 1906.

Przez wszystkie lata jako profesor zwyczajny prowadził działalność naukowo-badawczą i dydaktyczną. Wykładał filozofię przyrody i antropologię dla studentów medycyny i Wydziału Przyrodniczego. Z jego szkoły wyszło wielu wybitnych uczniów, którzy w swej dalszej karierze sięgali po katedry uniwersyteckie.

Wielką zasługą było stworzenie imponującego Muzeum Przyrody, składającego się ze 117 tysięcy eksponatów oraz biblioteki posiadającej 3 tysiące woluminów. Przejawem wysokiego autorytetu uczonego było wybranie go w roku 1886 dziekanem Wydziału Filozoficznego, a w roku 1900 rektorem Uniwersytetu Lwowskiego.

Zaabsorbowany pracą badawczą nad opracowywaniem bogatych zbiorów fauny syberyjskiej – tej ostatniej godności nie przyjął. W 68 roku życia rozpoczął przygotowania do nowej wyprawy naukowej nad Bajkał, ale plany te zniweczyła I wojna światowa.

W roku 1919 doczekał się Dybowski rzadkiego jubileuszu 85 rocznicy swoich urodzin. Pomimo sędziwego wieku uczony zachował wielką żywotność umysłu. W bogatej spuściźnie pozostawił po sobie 175 prac naukowych oraz nieocenione zbiory przyrodnicze, które wzbogaciły muzea Warszawy, Lwowa, Kijowa, Moskwy i Irkucka.⁵

W Polsce niepodległej profesor Dybowski wyniesiony został do najwyższych godności. Rząd Rzeczypospolitej odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Wiele uniwersytetów, m.in. Lwowski, Wi-

leński, Warszawski, przyznały mu honorowe doktoraty. Członkostwem honorowym wyróżniła go Polska Akademia Nauk, I^{na} Akademia Nauk w Petersburgu oraz wiele towarzystw naukowych świata.

Profesor Benedykt Dybowski zmarł 31 stycznia 1930 roku, przeżywszy 97 lat. Jego prochy złożone zostały z najwyższą czcią na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Imię wielkiego Polaka, uczonego i rewolucjonisty zostało uczczone pięćdziesięcioma nazwami w nomenklaturze zoologicznej. Do najbardziej znanych w tej dziedzinie należą: „*Phoca baicalensis* Dybowski”, „*Cervus Dybowski*” (jeleń plamisty), „*Comphorus Dybowski*” (ryba głębinowa).

Nazwisko Dybowskiego wyryte zostało na tablicy pamiątkowej umieszczonej na szczycie góry Chamar-Daban. Jego imię nosi również jeden ze szczytów Wysp Komandorskich.⁶

Prof. Benedykt Dybowski całym swoim życiem patrioty i rewolucjonisty, badacza i odkrywcy, okrył chwałą naukę polską. Przysporzył również wielkiego splendoru środowisku lekarskiemu, z którego wyszedł i któremu pozostał wierny przez wszystkie lata pracy zawodowej.

W historii nauki postać profesora Dybowskiego została zapisana znamiennymi cechami bezgranicznego oddania sprawie narodu i służbie ludzkości. Znamienną cechą uczonego była umiejętność skupienia wokół siebie badaczy i zapaleńców, których zjednoczył, natchnął zapalem, związał ideą.

Twórczość profesora Dybowskiego stanowi dziś trwałą wartość naszego polskiego dziedzictwa. Zapisał on bowiem jedną z najpiękniejszych kart naszej naukowej spuścizny, dzięki której nauka polska może postępować naprzód.

dr hab. **Witold LISOWSKI**

³ Tylko-Hrynciewicz J., Polacy jako badacze Dalekiego Wschodu, Przegląd Współczesny 1924.

⁴ Fuliński B., Benedykt Dybowski, Przyroda i Technika, Lwów, 1928, 5, 6.

⁵ Polski Słownik Biograficzny, Wrocław 1948, tom 11.

⁶ Ślabczyński W., op. cit., s. 103.

Płk w st. spocz. dr hab. n. hum. Witold Lisowski



Płk dr hab. n. humanistycznych **Witold Lisowski** urodził się w Warszawie 2 października 1932 r.

W czasie hitlerowskiej okupacji żołnierz Szarych Szeregów w drużynie im. Romualda Traugutta. W 1945 r. został Synem Pułku i żołnierzem Kompanii Małoletnich Żołnierzy. Jako oficer kontynuował służbę w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju.

Przez wiele lat pełnił obowiązki naczelnego dyrektora Muzeum Wojska Polskiego. Był organizatorem licznych wystaw historycznych, m.in. w warszawskiej Zachęcie, Zurychu, Berlinie oraz Nowym Jorku.

Jako historyk jest autorem 34 książek, a wśród nich 7 poświęconych historii medycyny. W dwóch tomach „Polska Służba Zdrowia w powstaniach narodowych” opisał dzieje ośmiu powstań w latach 1794-1944.

Jest on również znanym działaczem społecznym, m.in. Fundacji Grobu Nieznanego Żołnierza oraz Członkiem Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Za swoją działalność wojenną i społeczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym oraz tytułem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Ludzie pomagający w czasie okupacji Żydom po wojnie otrzymywali tytuł „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, a wraz z nim specjalnie wybity medal z ich nazwiskiem, dyplom uznania oraz przywilej uwiecznienia ich nazwisk na Ścianie Honoru w Ogrodzie Sprawiedliwych w Yad Vashem, w Jerozolimie. Spośród narodów europejskich najwięcej w tym gronie było Polaków, ok. 6 850. Niestety, większość z nich już nie żyje, pozostało ok. 300. Oczywiście Polaków pomagających Żydom było znacznie więcej, nie każdy z nich otrzymał tytuł Sprawiedliwego.

Witold Lisowski i jego matka, Zofia Lisowska znaleźli się w gronie wyróżnionych. W czasie wojny w latach 1943-1944 przechowywali w swoim domu w Henrykowie pod Warszawą kolegę Pana Witolda, Józefa Inwentarza, zwanego Dudekiem. Obaj chłopcy mieli wtedy po 11-12 lat.

W 1944 r. Dudek opuścił dom państwa Lisowskich w obawie przed dekonspiracją i umieszczony został na wsi pod Chotomowem gdzie pasł krowy.

Po wyzwoleniu udał się do Palestyny i zamieszkał w kibucu. Stworzył następnie własną, wieloosobową rodzinę.

Witold i Dudek ponownie spotkali się w 1989 r. w Nowym Jorku. Pan Lisowski tworzył tam światową wystawę historyczną „Polska Walcząca” z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Od tej chwili obaj przyjaciele spotykali się wielokrotnie w Polsce i w Izraelu. Józef Inwentarz „Dudek” zmarł w 1998 roku. Pozostała po nim 30-osobowa rodzina, która traktuje Witolda jak członka rodziny.

Polakom pomagającym Żydom groziła kara śmierci, również ich rodzinom, czasem całym wsiom lub wszystkim mieszkańcom danej kamienicy. Niekiedy ukrywanych wy-

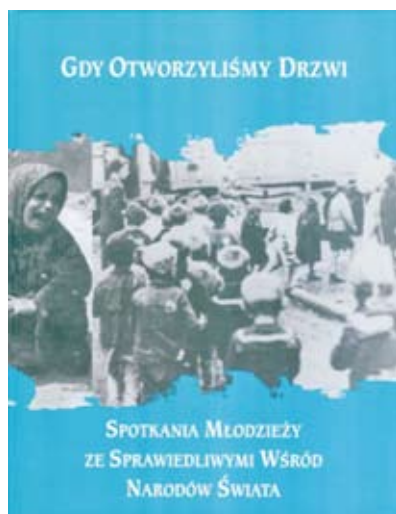
dawali Niemcom sąsiedzi – z różnych powodów, tych najpodlejszych: dla pieniędzy lub z nienawiści lub ze zwykłego, ludzkiego strachu o życie swoje i swoich bliskich.

Nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić jak my zachowalibyśmy się w takiej ekstremalnej sytuacji. Jak napisała W. Szymborska: „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Wiemy natomiast jak wielki szacunek należy się tym, którzy tę próbę przeszli heroicznie. Większość Żydów, którym udało się wojnę przetrwać wyemigrowała z Polski: do Palestyny, Stanów Zjednoczonych, Kanady i innych państw na całym świecie. Część z nich utrzymuje lub utrzymywała do końca swego życia kontakty z polskim wybawicielami. Część chciała okres wojny wymazać z pamięci.

Zapewne te przeżycia wojenne miały wpływ na działalność Pana Witolda w dorosłym życiu. Między innymi jest on mocno zaangażowany w edukację młodzieży polskiej i izraelskiej, opowiadając im o czasach Zagłady, dbając o wzajemne kontakty. Działa w Polskim Towarzystwie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Mam przed sobą niezwykle ciekawą książkę – „Gdy otworzyliśmy drzwi. Spotkania Młodzieży ze Sprawiedliwymi Wśród Narodów Świata” pod redakcją właśnie płk. doc. dr. hab. Witolda Lisowskiego, wydaną w 2015 r. przez Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Książka jest efektem konkursu zorganizowanego przez ww. towarzystwo, poprzedzonego serią spotkań Sprawiedliwych z uczniami szkół ponadpodstawowych, odbywających się między styczniem a majem 2014 r. Po takich wizytach każda szkoła przedstawiała prace uczniów w dowolnej formie, oceniane przez



komisję konkursową. Większa część książki zawiera właśnie literackie utwory młodzieży – osobiste spojrzenie na postać Sprawiedliwego, który gościł w danej szkole. Poprzedzają

je rozdziały: pierwszy dot. genezy konkursu, drugi prezentuje krótką historię Żydów polskich, szczególnie z okresu XIX i XX wieku, w tym z przedstawieniem czasu II wojny światowej i zbrodniczej działalności Niemców dążących do eksterminacji całego narodu żydowskiego. Prace uczniów: opowiadania, eseje, wiersze zajmują aż 320 stron książki. Kończy ją Lista polskich Sprawiedliwych (wg Instytutu Yad Vashem) oraz krótki rozdział o warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych, założonym w 2013 r. na wzór Ogrodu Sprawiedliwych w Jerozolimie.

Wydaje się, że edukacja, wzajemne spotkania polsko-izraelskie, szczególnie młodzieży obu krajów są najlepszą drogą do wzajemnego zrozumienia i porozumienia się obydwu naszych narodów.

Pamiętajmy, że przed wojną w Polsce żyło ponad 3 mln Żydów-Polaków. Ok. 90% z nich nie przeżyło okupacji. Również ok. 3 mln etnicznych Polaków zginęło w tym czasie, stanowiło to ok. 10% populacji. Nie zamierzam umniejszać martyrologii naszego narodu, prawie każda polska rodzina straciła kogoś bliskiego, ale nie tylko my cierpieliśmy. Niemiecki faszyzm bardziej skupił się na eksterminacji Żydów (i Cyganów, ale o losie tych ostatnich mniej się mówi). Słowianie mieli być następni. Na szczęście do tego nie doszło. Wśród żołnierzy różnych armii walczących z hitlerowskimi Niemcami byli i Polacy, i Żydzi. Chwała im wszystkim – walczącym i pomordowanym.

Ewa KAPUŚCIŃSKA

Lista stu 2017

5 lutego br. na Gali Listy Stu, na której obecny był m.in. minister zdrowia prof. dr hab. n. med. Łukasz Szumowski, ogłoszono nazwiska laureatów piętnastej edycji Listy Stu najbardziej wpływowych osób w polskiej medycynie oraz czwartej edycji Listy Stu najbardziej wpływowych osób w polskim systemie ochrony zdrowia. Plebiscyt organizowany jest przez redakcję „Pulsu medycyny”. Jury oceniało ponad 300 kandydatów do obu wyróżnień wg następujących kryteriów: osiągnięcia i dokonania w 2017 r., reputacja zawodowa i wpływy w środowisku medycznym oraz siła publicznego oddziaływania.

Z wielką dumą i przyjemnością informujemy, że w kategorii „najbardziej wpływowych osób w polskiej medycynie” dwa pierwsze miejsca zajęli członkowie Wojskowej Izby Lekarskiej. Pierwsze miejsce zdobył **prof. dr hab. n. med. Wiesław Jędrzejczak** (specjalista chorób wewnętrznych, hematolog, onkolog

kliniczny i transplantolog; kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Chorób Wewnętrznych WUM, konsultant krajowy w dziedzinie hematologii); drugie – **prof. dr hab. n. med. Cezary Szczylik** (specjalista chorób wewnętrznych, onkolog kliniczny; pełnomocnik rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego ds. organizacji Centrum Badań Klinicznych w Onkologii, ordynator Oddziału Onkologii Klinicznej Europejskiego Centrum Zdrowia Otwork, założyciel i prezydent Fundacji Onkologii Doświadczałnej i Klinicznej, współtwórca Studium Medycyny Molekularnej). Trzecie miejsce przypadło **prof. dr. hab. n. med. Henrykowi Skarżyńskiemu** (otochirurg, otolaryngolog, audiolog i foniatra, dyrektor Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach k. Warszawy, kierownik Katedry Audiologii i Foniatrii Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, przewodniczący Komitetu Nauk Klinicznych PAN, konsultant krajowy w dziedzinie otorynolaryngologii).

W kategorii „najbardziej wpływowych osób w polskim systemie ochrony zdrowia” pierwsze miejsce przyznano **lek. Andrzejowi Jacynie** (specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, pełniący obowiązki prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia), drugie – **dr. n. med. Konstantemu Radziwiłłowi** (specjalista medycyny rodzinnej, były minister zdrowia, senator RP), a trzecie, podobnie jak w zeszłym roku również członkowi WIL, Głównemu Inspektorowi Sanitarnemu **lek. Markowi Posobkiewiczowi** (specjalista chorób wewnętrznych, organizacji ochrony zdrowia, medycyny morskiej i tropikalnej oraz medycyny hiperbarycznej).

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

Pełną listę nagrodzonych można znaleźć na stronach internetowych „Pulsu Medycyny” (<http://listastu.pulsmedycyny.pl/4686591.78304.lista-stu-2017-medycyna> oraz <http://listastu.pulsmedycyny.pl/4686594.72896.lista-stu-2017-system-ochrony-zdrowia>).

E. K.

Spoczęli razem na cmentarzu starym w Zgierzu 27 lutego 2018 r.

Lek. med. **Jadwiga Kostrubiec**, l. 81. Studiowała na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi, w latach 1954-1960. Równocześnie specjalizowaliśmy się w Klinice Okulistycznej Wojskowej Akademii Medycznej. Pracowała w przychodniach okulistycznych Wydziału Zdrowia i ZOZ Łódź Bałuty oraz w Spółdzielni Lekarskiej. Opiekowała się pracownikami Instytutu Elektrycznego Politechniki Łódzkiej. Należała do Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Okulistycznego.

Zmarła 17 lutego 2018 r.

Mąż Jadwigi – **Franciszek Kostrubiec**, l. 86, studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, gdzie uzyskał tytuł magistra

inżyniera. Po studiach pracował w Studium Wojskowym Politechniki Łódzkiej. Na wolontariacie w Instytucie Systemów Inżynierii Elektrycznej Politechniki Łódzkiej obronił pracę doktorską. Zwolnił się z zawodowej służby wojskowej, otrzymał stopień pułkownika. Otrzymał etat w ww. instytucie gdzie się habilitował. W Politechnice Łódzkiej pracował 45 lat. Został mianowany profesorem i piastował stanowisko dyrektora instytutu. Był wybitnym specjalistą w dziedzinie inżynierii materiałowej i techniki laserowej. Opracował 5 patentów wprowadzonych w życie. Został mianowany prodziekanem Politechniki Łódzkiej Wydziału Elektrycznego. Jak określają przełożeni był wspaniałym kolegą, niezwykle

serdeczny i dobry. Bardzo lubiany przez studentów. Recenzował 450 prac magisterskich, około 45 prac doktorskich i habilitacyjnych oraz 5 prac profesorskich. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, mianowany „Honorowym Obywatелеm Łodzi i Województwa Łódzkiego”.

Zmarł 20 lutego 2018 r.

Byli wspaniałym małżeństwem, urodziła im się córka – Małgorzata oraz dwie wnuczki: Karolina i Olga. Wszystkie studiowały na Politechnice Łódzkiej.

W pożegnaniu uczestniczyli przedstawiciele politechniki, przedstawiciel pracowników Kliniki Okulistycznej Wojskowej Akademii Medycznej i Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, przyjaciele i sąsiedzi.

Składamy wyrazy szczerego współczucia dla całej Rodziny.

dr nauk med. **Antoni NIKIEL**

Contra vim mortis non est medicamen in hortis
(Przeciw mocy śmierci nie masz zioła w ogrodzie)

Waldek

Taka sentencja zawsze na myśl przychodzi gdy ktoś z lat młodości dobrze znajomy odchodzi na zawsze. Wracają wspomnienia, tj. lata 60. w okresie szkolenia unitarnego w WAM. Tam właśnie odbywaliśmy skrócony dwumiesięczny okres odbywania zasadniczej służby wojskowej. Chyba wtedy właśnie hartowały się charaktery i ujawniały się osobowości, które w pamięci swój ślad pozostawiły na zawsze. **Waldek Bonczar** swoją osobą już na początku zwrócił uwagę wszystkich. Nowa wojskowa rzeczywistość wystraszyła nas wszystkich, a niektórych przeraziła. Życie wojskowe było bardzo odległe od naszych oczekiwań studiowania wojskowej

medycyny. Tylko Waldek czuł się pewnie – widzieliśmy, że wojsko niczym go zaskoczyć nie jest w stanie. Może dlatego, że z wojskowej rodziny pochodził, a może dlatego, że rodzina od lat na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej zasiedziała do potrzeb natury wojskowej przyzwyczajona była. Pewnie i Waldek w kulcie dla trudu wojskowego był wychowywany.

Został dowódcą naszej drużyny. Dowodził gromadą 10 podchorążych, którzy bardziej o służbie chorým myśleli niż o dyscyplinie i wojskowych powinnościach. Jako bezpośredni przełożony i kolega był przez nas akceptowany. To ważne bo potrafił nas zrozumieć a jak trzeba było także wyegzekwować to, co ważne dla służby wojskowej było. W pamięci pozostało jak wprawnym

okiem nadzorował ćwiczenie przez nas kroku defiladowego.

Szybko dorobił się pseudonimu LAMPA. Dlatego? Bo zwracał uwagę jego znaczny ubytek czupryny. Podobno wystąpiło to nagle po wypadku samochodowym jaki przeżył przed przyjęciem do WAM.

Był osobowością nietuzinkową – jego niekonwencjonalny styl życia zwracał uwagę także przełożonych. Zawsze miał jakieś pomysły, które realizował. Pewnego razu radiofonizował większość pokoiów na piętrze aby kolegom umilać naukę serwując muzykę. Wtajemniczeni wiedzieli, że po odpowiedniej modyfikacji, tj. po podłączeniu anteny do kaloryfera nawet z Radia Wolna Europa wiadomości wysłuchać można było.

Ale nie ta inicjatywa była jego największym i najsławniejszym wyrazem. Któregoś dnia rozprowadzać zaczął profesjonalnie wykonane

Wspomnienia

legitymacje opatrzone zdjęciem i pieczęcią z nagłówkiem ZUPA. Zainteresowanym i kandydatom na członków tłumaczył skrót: Związek Ubogich Pijaków Amatorów. W legitymacji był stosowny tekst uprawniający do świętowania Dnia Ubogiego Pijaka Amatora czyli DUPA. Oczywiście fakt zaistnienia w WAM organizacji bez wiedzy i akceptacji władz uczelni, a szczególnie czynników politycznych nie mógł być niezauważony. Sprawa nabrała rozgłosu. Dowództwo kursu XI, tj. „Adamczyków” było przerażone. Legitymacje ZUPA były „*corpus delicti*” przestępstwa natury politycznej. Kto wie jak by się dla Waldka ta zabawa skończyła, gdyby nie pewne okoliczności – jakże

istotne w latach siedemdziesiątych. Waldek zawsze głośno o tym mówił, że wielu wysokich rangą dygnitarzy wojskowych to bliscy przyjaciele jego ojca z okresu wojny. Ostatecznie z tej ryzykownej zabawy wyszedł bez większych strat – o ile pamiętam konsekwencji nie poniósł.

W czasie trudów służby wojskowej i studiowania nie jest trudno o zwierzenia osobiste i rodzinne. Waldek chętnie przyznawał się do swojego kresowego pochodzenia. Może właśnie ta kresowa fantazja rzutowała na jego sposób studiowania. Zawsze miał inne priorytety niż zaliczanie egzaminów w usta-

lonych przez dziekana terminach. Zdarzało się, że podchodził do egzaminu w ostatnim terminie. Przed egzaminem prosił kolegów, którzy wyróżniali się wiedzą i zaliczyli odnośny egzamin bardzo dobrze, aby zadali mu kilka możliwie trudnych pytań. Z satysfakcją na nie odpowiadał. O ile pamiętam sytuacja taka powtarzała parokrotnie. Studia ukończył w terminie. Po studiach osiadł we Wrocławiu. Był urologiem. Nie mieliśmy już kontaktu. Wierzę, że podobnie jak w okresie studiów pozostał człowiekiem nieprzeciętnym.

Takim Go pamiętamy.

ppłk rez. dr med. **Grzegorz ZABIELSKI**
kurs XI WAM 1968-1974

Śp.

lek. Jerzy SZARPAK

1.12.1955 r. – 17.05.2017 r.

Śp.

lek. Norbert DOERING

1.04.1937 r. – 22.12.2017 r.

Ponadczasowe zasady postępowania człowieka

Desiderata – utwór wykraczający poza granice czasu, napisany przez umierającego ojca dla syna, zawierający uniwersalne, pełne mądrości wskazania jakimi powinien kierować się człowiek w życiu. Napisany na pergaminie datowanym na 1692 r., a znaleziony w klasztorze w Baltimore uznawany był do niedawna jako anonimowy. Desiderata nie jest utworem anonimowym, powstał w 1927 r, a twórcą jego był niemiecki emigrant Max Erhman mieszkający w stanie Indiana.

J.W.

„Kroczone spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu – pamiętaj jaki pokój może być w ciszy. Tak dalece jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głośno spokojnie i jasno słuchając też tego co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi możesz stać się próżny i zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od Ciebie. Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę jakkolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach

losu. Zachowaj ostrożność w swych przedsięwzięciach – świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech Ci to nie przesłania prawdziwej cnoty. Wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu. Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć: Nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa. Przyjmij pogodnie to co lata niosą, bez gorczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha by w nagłym nieszczęściu mogła być tarczą dla Ciebie. Lecz nie dręcz się tworem wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze

znużenia i samotności. Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa masz prawo być tutaj i czy to jest dla Ciebie jasne czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki jaki być powinien. Tak więc bądź w pokoju z Bogiem cokolwiek myślisz o jego istnieniu i cokolwiek się zajmujesz i jakiegokolwiek są Twe pragnienia: w zgiełku ulicznym, zamęcie życia zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniem, znojem i rozwianymi marzeniami ciągle jeszcze ten świat jest piękny. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy.”

Pan Bóg czasem karze człowieka za lenistwo. Mnie akurat pokarał. Pod koniec lutego dostałam zaproszenie od dr. Jacka Bojakowskiego na „otwarte spotkanie poświęcone wzorcom ruchowym i wystawę rzeźb ludzkich postaci, która przybliży temat”. Zamierzałam pojechać, ale... nie pojechałam – bo daleko, bo zimno (-15 st. było), bo późno wróć do domu itd.

Z redakcyjnego poczucia obowiązku i zwykłej, ludzkiej, niczym nieusprawiedliwionej ciekawości poszperałam trochę w Internecie, by znaleźć informacje o Panu Doktorze. I znalazłam. I pożałowałam, że nie pojechałam do Warszawy. Okazało się, że dr Jacek Bojakowski jest nie tylko lekarzem neurologiem, ale również (albo przede wszystkim) artystą – wszechstronnym. Zafascynowały mnie nie tylko jego prace, ale i przemyślenia, poglądy, spojrzenie na świat i ludzi. Myślę, że i Was, Czytelniczki i Czytelników „Skalpela”, to zainteresuje. Zamiast pisać co ja myślę na temat działalności Pana Doktora lub cytować fragmenty z Internetu (sami sobie poszukajcie, warto) oddaję głos Panu Doktorowi i przytaczam fragmenty maili jakie ze sobą wymieniliśmy.

Mam nadzieję, że dr J. Bojakowski również w następnych numerach „Skalpela” zabierze nas w swój niezwykle świat, wypełniony nie tylko pracą lekarza, badaniami naukowymi, ale i miniaturami portretowymi, rzeźbami, starymi przedmiotami, kolażami, obrazami, zdjęciami, tekstami piosenek, poezją i Bóg wie (a właściwie Pan Doktor) czym jeszcze.

Ewa KAPUŚCIŃSKA

„Zabierz mnie...”

2 marca

Szanowny Panie Doktorze,

otrzymałam Pańskie zaproszenie na wystawę rzeźb, przepraszam, że mnie tam nie było.

Ale bardzo mnie i ta wystawa, i Pana wszelka działalność zaintrygowały. Mam prośbę/propozycję. Może zechciałby Pan przysłać parę zdjęć rzeźb i kilka (kilkadziesiąt) słów o sobie oraz o wystawie do zaprezentowania w „Skalpelu”, powiedzmy we właśnie powstałym dziale „Lekarskie pasje”, albo jakoś tak.

Z wyrazami szacunku

Ewa Kapuścińska

3 marca

O! bardzo mi miło.

Proszę nie przepraszać za nieobecność – frekwencja na spotkaniu 27 lutego i tak mnie zaskoczyła, bo 70 osób w te mrozy uznałem za sukces.

Otwarcie wystawy poprzedził wykład nt. ludzkich wzorców ruchowych, wzdrowiu i chorobie. Podobny – „Wzorzec ruchu: taniec, rzeźba, choroba” miałem przyjemność zaprezentować, wraz z wystawą rzeźb, na zjeździe Polskiego Towarzystwa Neurologicznego w październiku 2017 r. Zaprosił mnie tam (do Gdańska) prezes towarzystwa i główny organizator zjazdu – prof. Jarosław Ślawek. On wie, że zajmuję się, poza medycyną, różnymi tematami, zwłaszcza aktywnością plastyczną.

Jeśli Pani potrzebuje, mogę wysłać swój „artystyczny biogram”, ale wy-

strzegalbym się przed cytowaniem tego w czasopiśmie, bo są na pewno ciekawsze tematy niż moja droga życiowa.

Raczej ciekawe jest życie i różne jego aspekty. Mnie interesuje zagadnienie kreacji i percepcji i ostatnio oscyluję pomiędzy obserwacją tych zjawisk (bo jestem neurologiem) i praktycznym ich stosowaniem, bo nie wystrzegam się różnej aktywności twórczej – to nie musi być miniatura malarska. Może być poezja. Może być odkrywca metoda badawcza.

Jeżeli dobrze zrozumiemy pojęcie „amatorstwa” (czyli rozróżnimy je od „amatorszczyzny”), to również dobrze zrozumiemy mechanizmy, które kierowały aktywnością Kopernika, Picassa, Faraday’a czy Watsona i Cricka.

Wysyłam więc Pani fotografię miniaturki Ignacego Jana Paderewskiego, na 100-lecie odzyskania niepodległości.

I pozdrawiam

j.b.

Ps. Podczas malowania miniatur myślałem sporo nt. rozdzielczości wzroku ludzkiego i roli mózgu w tym, co widzimy, ale to temat na kolejną korespondencję.

4 marca

Mam absolutną pewność, że Pańska droga życiowa, różnorodność działań, rodzaj wrażliwości i spojrzenie na świat, życie, człowieka oraz to co go otacza (przedmioty, natura) są niezwy-



dr n. med. Jacek Bojakowski
Katedra i Klinika Neurologii
i Wydział Lekarski
Warszawski Uniwersytet Medyczny

kle interesujące i bardzo chciałabym móc zaprezentować je w „Skalpelu”.

Mój pierwotny pomysł był taki: jedna okładka – rzeźby, druga – kolaż z kolaży, a na ostatniej stronie w środku numeru tekst i miniaturki. Teraz, pod natłokiem obejrzanego materiału, nie jestem już tego taka pewna. Spora część Pańskiej działalności byłaby pominięta.

Pozdrawiam serdecznie

ek

4 marca

Może zrobimy tak: (jeśli chce Pani moim aktywnościom poświęcić więcej czasu i miejsca) proszę nie łączyć wszystkiego na raz. Collage, malarstwo większych formatów, miniatura, rzeźba, fotografia, poezja – to za dużo,

Z redakcyjnej pocztu

zwłaszcza razem, nie zmieści się i podane bez konkretnych tematów da groch z kapustą. Tego nie chcę.

Proszę nie kompilować tych wszystkich obrazków razem, bo będą ze sobą tematycznie i percepcyjnie konkurować.

Każda z tych dziedzin, łączy się z moim lekarskim zawodem, w ten lub inny sposób. Jeśli Pani chce, możemy w następnych korespondencjach o tym rozmawiać. Nie rozdzielam tego wcale, ale tematów jest zbyt wiele, by je naraz rozgryzać.

Na początek bym te listy nasze pierwsze, w dziale „Listy do Redakcji” dał, czyli dosłownie zacytował ten mój poprzedni list; z ilustracji pozostawiłbym na pierwszy raz 2 miniatury: Chopina i Paderewskiego, bo obie są na czasie (urodziny Fryderyka – właśnie świętują je przez cały tydzień koncertami pod adresem, gdzie rzeźby pokazywałem i Ignacego Jana, bo to jest rok 100-lecia niepodległości). Zostawmy inne tematy na inne okazje.

Błagam tylko, nie nazywajmy tego pasją (bo to mi się z cierpieniem zbyt kojarzy), ani hobby, bo zbyt poważnie podchodzić do swej działalności.

Traktuję medycynę, neurofizjologię i inną twórczość jednakowo, bo wszystko mi się łączy i jedno pomaga rozumieć to, co w drugim zagadkowe. Nie wszystko jednak jest wyjaśnione i Bogu dzięki.

Jeżeli Pani uzna za stosowne, można jeden wiersz wkleić, który coś wnosi.

j.b.

5 marca

Dobrze. Dział „Lekarskie pasje” nie zaistnieje w „Skalpelu”. Mamy szpalty „Z redakcyjnej pocztu”, więc jeden problem lingwistyczny mamy rozwiązany. Chociaż mi słowo „pasja” kojarzy się pozytywnie. Z czymś znacznie silniejszym i głębszym niż „zainteresowanie” czy, nie daj Boże, „hobby”. [...]

Mam niestety jedno „ale...”.

Ale... mimo wszystkich Pana słuszných zastrzeżeń będę się upierać lub lepiej – z uporem prosić o wyrażenie zgody na zamieszczenie na okładce

zdjęć Pana rzeźb. Wszystko się od wystawy zaczęło i o wystawie też Pan wspomina, więc jest to logiczna konsekwencja. Natomiast mam problem kompozycyjny. [...] Proszę o jakieś sugestie (wolałabym inne, niż „w tym numerze zdjęć rzeźb nie dajemy”)

ek

5 marca

Pani Ewo,

ja bym pozostał przy tych 2 miniaturach, ale można i trzeba je powiększyć. Wielkość oryginałów to ok. 5 cm w pionie. One dobrze wyglądają w powiększeniu, całkiem niezłe były nawet do 40 cm na fotografii.

Rzeźby zostawiłbym na później, bo będą one uzasadniały Pani upór; by umieścić je w następnym numerze, a więc będą uzasadniały kontynuację naszej korespondencji.

Sam fakt, że zaczynamy od rzeźby, a jej nie ma na początku, może wciągnie też jakiegoś czytelnika. Wie Pani: tak jak Sienkiewicz pisał powieści do gazet – w odcinkach.

*Na wstępie mógłbym, gdyby kto pytał dlaczego ja takie różne rzeczy robię, powiedzieć: **pracuję w uniwersytecie, więc ograniczanie swoich zainteresowań, byłoby nie na miejscu.***

Pozdrawiam

j.b.

5 marca

Ja jestem uparta? To Pan jest uparty... bardzo. Ale jak mawiała moja wnuczka „to nie, to nie”. Nie chce Pan rzeźby, tylko miniaturki – bardzo proszę.

Czy miniaturka o wysokości 40 cm (nawet jeśli to tylko zdjęcie) nie przestaje automatycznie być miniaturką?

Rozumiem, że mogę w Pana imieniu moim czytelnikom obiecać ciąg dalszy, sagę o tworzeniu (i leczeniu, bo wszystko się ze sobą łączy) w odcinkach.

Czy praca w innym miejscu niż uniwersytet implikuje ograniczenie zainteresowań własnych?

Pozdrawiam serdecznie i – tradycyjnie już – bardzo dziękuję.

ek

5 marca

To ja dziękuję.

Moim zdaniem, choć wiem, że nie zawsze podzielanym (w obecnej dobie hyperspecjalizacji), praca w uniwersytecie zobowiązuje do posługiwania się wymiarem uniwersalnym.

Kwestia powiększenia tych miniatur i spojrzenia na nie po powiększeniu jest tematem odrębnym – wysyłam poster, który przedstawiłem kiedyś w Lizbonie na Kongresie Controversies in Neurology. Poster został wyróżniony, jako najlepszy w sesji, ale ja to rozumiałem jako kolejny, magiczny przekaz Lizbony – a to jest kolejny temat.

One – miniaturki – świetnie wyglądają w powiększeniu i przestają pełnić rolę miniatur; co nie znaczy, że miniatury są gorsze, one „czarują” swym małym wymiarem – o tym jest w posterze.

j.b.

Ps. 7 marca uzgodniliśmy z Panem Doktorem ostateczny kształt i artykułu, i okładek, a efekt końcowy macie Państwo przed sobą.

E. K.

Zabierz mnie

Zabierz mnie tam, gdzie niewygodnie piaszczystą drogą iść pod górę, gdzie rankiem nie wiem, co w południe może się zdarzyć, oraz które z zamkniętych drzwi wyważyć będę.

Znajdź taką roschatą grzędę, taką polanę pełną ostów i przepaść pozbawioną mostów, zatokę, co ma dostęp taki, że dopływają tylko wraki.

Znajdź mi tę wyspę, gdzie dociera się cudem, albo się umiera. Zrozum nareszcie chęci szczere i zamiar mój bycia pionierem na lądzie takim, żeby stopa nie wpadła w ślad pitekanthrop.

Tam rzuć mnie proszę, bo mnie nudzi chodzenie tropem innych ludzi.

Jacek BOJAKOWSKI



Ignacy Jan Paderewski

(ur. 6/18 listopada 1860 r.
w Kuryłówce
zm. 29 czerwca 1941 r.
w Nowym Jorku)

45x53 mm



Fryderyk Franciszek Chopin

(ur. 22 lutego lub 1 marca 1810 r.
w Żelazowej Woli
zm. 17 października 1849 r.
w Paryżu)

46x53 mm

Oczekiwanie na...

